

Ktoś ma właśnie dostać trochę pikanterii w swoim życie.  
Spice ma tylko ubrania na grzbiecie gdy wraca do Chicago.  
Szuka lepszego życia, a to oznacza zjednoczenie ze zwaśnioną siostrą bliźniaczką, Sugar. Nie jest zachwycona dowiadując się, że chłopak Sugar jest wampirem. Ale gdy spotyka Erica, kiedyś głupka, noszącego okulary jak denka od butelki, sąsiada - teraz wyrosłego na tego rodzaju człowieka, do którego chętnie by się przytuliła w mroźną, zimową noc... a on oferuje jej swój pokój w domu Sugar.  
Eric nie może uwierzyć, że Spice wróciła. Stracił już nadzieję, że kiedykolwiek ją jeszcze zobaczy, nie mówiąc o tym by patrzyła na niego jakby był seksem na patyku. Ale teraz gdy wszystkie jego marzenia o nich spełniają się, rzeczywistość wychyla swoją brzydką głowę, a Eric musi powiedzieć Spice swój intymny sekret; w rzeczywistości jest Alfą wilkołakiem szukającym partnerki, i myśli, że już ją znalazł.

## The Alpha

by

Annie Nicholas

# Rozdział 1

Nikt nie mógłby nazwać Spice słabeuszem, przy najmniej nie prosto w twarz, mimo to wróciła do Chicago z niczym więcej tylko ubraniami, które miała na sobie. Jeśli tylko najsilniejsi przeżywają, to dlaczego czuła się jak przegrany?

Wąskie, podobne do pudełek, domu stały wzdłuż ulicy gdy w ciemności spojrziała na adres. Kierowca autobusu wysadził ją przecnicę dalej z instrukcjami. Mroźny zimowy wiatr przenikał przez jej cienki trenczowy płaszcz. Owinęła się nim ciaśniej, ale jej zęby szczękać tak czy inaczej. Jeśli szybko go nie znajdzie, zmieni się w sopel lodu. Musiała źle skrócić. Może miała iść na lewo, a nie na prawo? Bogata dzielnica o ustalonej pozycji krzyczała Pieniądze, a gdy porzucała Sugar, żadna z nich ich nie miała.

Znak uliczny odpowiadał temu co szukała i numer a budynku był prawidłowy. Spojrzała na trzypiętrowy budynek i przełknęła ciężko gulę w gardle.

Jej siostra tu mieszkała? Wyciągnęła kopertę z kieszeni i jeszcze raz sprawdziła zwrotny adres. Był prawidłowy.

Może Sugar wynajmowała, Spice wątpiła by z pensji bibliotekarki stać ją było na dom w północno zachodnim Chicago.

Ciemny ceglany piaskowiec stał blisko krawężnika. Szeroki zestaw granitowych schodów prowadził do frontowych drzwi. Świąteczne światła wisiały w oknach i wokół maleńkiego zimozielonego drzewka walczącego o życie na małym frontowym podwórku.

Mogła się z nim łączyć.

Był luty. Sugar powinna zdjąć te dekoracje już jakiś czas temu.

Spice westchnęła i wpatrywała się w swoje stopy. Nie rozmawiały ze sobą od lat. W Vegas szło ze złego na gorsze dla niej w ciągu tego czasu. Nigdy nie chciała by jej siostra bliźniaczka o tym wiedziała, ale nie miała dokąd iść.

Zapukała. Wiatr wzmógł się, a ona przesunęła stopy obute w tenisówki by za bardzo nie skostniały. Nikt nie odpowiedział, ale mogła zobaczyć światło w oknie.

Zły pomysł. Sugar o nią nie dbała. Nie po sposobie w jaki się rozdzieliły. Spice nie pisała ani nie dzwoniła od kiedy odeszła, a jej młodsza siostra nie miała jak się z nią skontaktować, a jednak odgadła gdzie wysłać list. Koperta zaszeleściła w jej dłoni. W środku, wiadomość nie mówiła wiele poza tym, że Sugar tęskniła za nią.

Okręciła się i zrobiła krok oddalając się od domu. Łzy groziły wylaniem z oczu. Nie mogła pamiętać kiedy ostatni raz płakała, ale wstyd płonął jasno w jej duszy.

Ciepłe żółte światło rozlało się zza niej.

- Zapomniałaś kluczy, Sugar? - męski głos spytał od drzwi.

Zatrzymała się i zerknęła ponad ramieniem, ale zobaczyła tylko sylwetkę.

- O mój Boże, obcięłaś włosy. Daedalus będzie szalał. - śmiech w jego krzepiącym głosie zniknął, a on się zbliżył. - nie płacz. - starł łzę z jej twarzy. - Wygląda wspaniale. - z uśmiechem, zmierzwił jej krótkie blond loki.

Nie mogła się nie uśmiechnąć.

Myślał, że jest Sugar, jej siostrą bliźniaczką. Coś w jego głosie brzmiało znajomo. Chociaż twarz nie wyglądała znajomo, ale brązowe włosy zakrywały większą jej część. Miał miły, spokojny uśmiech. Było by wspaniale móc wracać do domu, do tego uśmiechu, co noc, ale należał do jej siostry.

Jej uśmiech zbladł.

Owinął silne, grube ramię wokół niej i wciągnął ją do środka.

Śmiech dobiegał z salonu gdzie trzech mężczyzn i orientalna kobieta siedzieli nad grą planszową.

Jeden z mężczyzn, który miał krótkie, rude włosy, spojrzał w górę.

- Gdzie jedzenie? Miałaś wziąć jakieś żarcie po drodze z pracy.

- Zamówimy pizzę. - facet obok niej jeszcze raz ścisnął ją zanim poszedł do pokoju obok, do olbrzymiej kuchni.

- Obcięłaś włosy. - odezwała się kobieta z silnym akcentem i przeskoczyła pokój by przebiec palcami po jej włosach.

Spice wycofała się i uderzyła o wejściową ścianę. Ta gra udawania Sugar kiedyś była fajna, ale już nie. Z podniesionymi rękoma, utrzymywała nieznanym na dystans gdy ją otoczyli jak wataha wilków. Żaden nie wyglądał groźnie, ale co oni robili w domu jej siostry gdy ona była w pracy.

Sposób w jaki się uśmiechali do niej i od siebie, wywnioskowała, że byli dobrymi przyjaciółmi.

Sugar miała wszystko czego ona pragnęła; kochającego mężczyznę i dom.

- Daedalus pozwolił ci obciąć włosy? - niski mężczyzna, zbudowany jak kulturysta, podszedł do niej.

Respekt w jego głosie wydobyl Spice z jej samo-użalania się, a obrońca wewnątrz niej podniósł głowę. To już drugi raz gdy odnoszą się do kogoś pozwalającego jej siostrze coś robić.

- Co masz na myśli 'pозwolił mi'?

W jakim związku była Sugar? Potrzebowała pozwolenia na ścięcie włosów? Może przeznaczenie wysłało ją do Chicago by obronić siostrę od jakiegoś potwora. Znowu. Wszystkie te złe rzeczy, które ją tu przyprowadziły, nie mogły być przypadkowe.

Skrzyżowała ramiona na piersi.

- Gdzie jest moja siostra i co robicie w jej domu?

Spojrzeli po sobie, niepewność pojawiła się na ich twarzach.

- Co?

Mężczyzna w kuchni wychylił głowę, czekoladowe rozszerzone oczy wpatrywały się w nią.

- Spice? - uśmiech, którym ją przywitał gdy myślał, że jest Sugar, powrócił na jego twarz ale szerszy.

Jej serce zgubiło rytm. W świetle jego twarz też wydawała się znajoma.

- Ja cię znam.

- Powinnaś, byliśmy jedynymi sąsiadami jako dzieci.

- Eric! - urósł. Głupia, oczywiście, że się zmienił. Ale ona nigdy nie spodziewała się, że chudy, patykowaty, w okularach jak denka butelek, głupek rozwinie się w czarującego, przystojnego, chcę-cię-przytulić-w-mroźną-zimową-noc rodzaju mężczyznę. - Cześć.

Prace jako hostessa, barmanka i najnowsza, striptizerka, nauczyło ją jak rozmawiać z mężczyznami w sposób, który lubią. Ale z nim, uśmiechającym się do niej jak szczęśliwy szczeniak, opustoszył jej umysł. Przyciągnął ją w swoje ramiona w łamiącym kości uścisku.

- Wow, zapomniałem, że Sugar ma bliźniaczkę. - rudowłosy podrapał się w brodę. - Wyglądacie bardzo podobnie, poza tym, że masz krótsze włosy.

Eric postawił ją na podłogę.

- Pozwól, że wezmę twój płaszcz. - szarpnął za pasek i rozwiązał go. Ku jej zdziwieniu, ten mały ruch wywołał ciepłe iskry pomiędzy jej udami. Nie jakby ściągał jej ubranie, ale zaczęła się zastanawiać jakby to było gdyby to zrobił.

Ich oczy się spotkały. Jego źrenice rozszerzyły się, czekoladowy brąz rozjaśnił się do bursztynu, i coś dzikiego spojrzało na nią.

Sapnęła i cofnęła się.

Ładna, orientalna dziewczyna wzięła ją za ramię i wciągnęła do salonu. Paplała coś o zrobieniu herbaty, ale uwaga Spice powróciła do Erica stojącego wśród otaczających go mężczyzn.

Co jest grane? Widziała już potrzebę w oczach mężczyzny, ale ta była mroczniejsza, głębsza i dużo bardziej nęcąca.

Rudy próbował chwycić Erica za ramię, ale strząsnął ją i zniknął z zasięgu jej wzroku.

Spice siedziała na wyściełanej kanapie.

- Mówiłaś, że jak się nazywasz?

- Katrina.

Delikatna, drobna dziewczyna z długimi czarnymi włosami do kolan, mimo to zrobiła na Spice wrażenie bardzo silnej. Życie w Vegas nauczyło ją znakomitej oceny charakteru. Szkoda, że zabrało jej to tak wiele czasu.

- Wrócę za minutkę. Zostań tu gdy będę przygotowywała herbatę. -

Katrina wyslizgnęła się do kuchni.

Każda płaska powierzchnia salonu pokryta była książkami. Miękkie okładki, twarde okładki, obszarpane, nowe, Sugar kochała książki. Ściany były pokryte półkami pełnymi książek. Spice podniosła najbliższą i powąchała. Zapach papieru zawsze przypominał jej bliźniaczkę.

Duży, kwadratowy stolik do kawy przed nią zawierał grę Ryzyko. Pionki różnego koloru leżały rozrzucone na grubym niebieskim dywanie.

Noc gry w domu Sugar. Spojrzała na korytarz. Z Erickiem. Wiele pytań zaprzętało jej głowę. Co się stało z jej pustelniczą siostrą w ciągu tych dwóch lat? Kiedy znalazła przyjaciół? Prawdopodobnie, kiedy jej jedyny, Ja, opuścił miasto.

Czy umawiała się z Ericiem?

Nadzieja podskoczyła w sercu Spice. Jej zainteresowanie nim było nie w jej stylu. Zwykle kochała tych twardych i złych. Może on będzie jej nowym początkiem, ale którego wróciła do domu.

\* \* \* \*

Tyler podążył za Ericiem do kuchni razem z Robertem i Samem.

- Co jest z tobą, Eric? Prawie straciłeś kontrolę nad bestią.

Przebiegając palcami po włosach, starał się ukryć rumieniec na policzkach. Spice jest w domu. Stracił nadzieję, że kiedyś ją jeszcze zobaczy. Pragnienie w jej oczach gdy poluzował jej kurtkę, i zapach jej łona doprowadziła jego bestię do szaleństwa.

Ja, Eric Turner, komputerowy maniak z sąsiedztwa, podnieciłem ją. Najseksowniejszą, najbardziej pewną siebie dziewczynę, jaką kiedykolwiek spotkał, jego licealną obsesję.

- Przepraszam, wzięła mnie z zaskoczenia. - spojrzał na Roberta, jego spokojnego, zbyt poważnego drugiego w przywództwie sfory, który potrząsał swoją głową na niego. - Cholera, prawie się przed nią zmieniłem. Co za katastrofa. - Usta Erica stały się suche.

Sam podał mu szklanekę wody. jeśli ktoś rozumiał utratę kontroli nad bestią, to to był on. Od kiedy Omegi pokonały sforę Ayumu, ich samice ciągle pukały do ich drzwi. Kulturysta miał problem z odmawianiem im, a jego bestia lubiła uwagę. On nigdy całkowicie nie odmienił swoich stosunków seksualnych, ale słyszeli jego wycia.

Eric musiał przestać myśleć o sforze jako Ayumu. Oni wszyscy byli teraz Omegami, a on był ich alfą. Łyk wody, który przełykał, poszedł w złą stronę i zablokował jego tchawicę. Nic nie wyszło, ani kaszel, ani oddech.

- Eric? - spytał Sam.

Katrina wpadła do kuchni.

- Robię herbatę. Chce ktoś? - zatrzymała się. - Co jest z Ericiem?

Wydobył z siebie męski pisk i wskazał na gardło.

Rudy Tyler przepchnął się przed Sama i walną go w plecy.

Nawet nie chwilę później, Spice weszła spokojnie do pokoju. Nawet w cierpieniu, jej obecność przyciągała go jak magnes do żelaza.

Mocny klaps w jego plecy wywołał kaszel. Wykaszła wodę z gardła i wylądowała ona na jej hojnie zaokrąglonej piersi.

Stała z rękoma przyciśniętymi do boków, a jej usta były szeroko otwarte.

- Nieźle, całkiem nieźle. - Sam poklepał go po ramieniu i opuścił pokój.

Inni podążyli za nim w ciszy, ale kilka sekund później, Eric usłyszał ich powstrzymywany śmiech z salonu.

Złapał za ręcznik z półki koło zlewu i podbiegł do niej.

- Przepraszam. - bez spójnych myśli w mózgu, zaczął suszyć jej ciasny, biały sweter.

Napięcie w jej ramionach, gdy się nad nią pochylał i gładził jej krągłości,

podpowiedziało mu, że znowu zrobił głupi manewr.

Jej intensywne spojrzenie osłabiło jego kolana gdy spojrzał na swoją rękę nakrywającą jej pierś. Pragnienie by ją pieścić wysłało dreszcze w górę jego kręgosłupa, ale zakorzeniony dżentelmen w nim pokonał bestię, która chciała czegoś więcej niż dotyku.

Szarpnął rękę z dala.

- Przykro mi. - Alfa nie powinien tak często przepraszać.

Daedalus skopał by mu tyłek gdyby to usłyszał.

Eric wyprostował się i odsunął denerwujące włosy z jego oczu. Dlaczego pozwolił im urosnąć? Kto się przejmował tym, że w romansach faceci mieli długie wkurzające włosy?

- Nie musisz. - posłała mu mały, uwodzicielski uśmiech.

Ciągle czekał aż jego mokry sen się skończy.

- Kim jest Daedalus?

Nic więcej nie spuści męskiego ega bardziej niż pytanie o wampirzego ćwieka mieszkającego tutaj.

- Chłopakiem Sugar.

- Ten, którego musi się pytać o pozwolenie na ścięcie włosów. Więc nie jesteście razem?

- Nie - to pytanie pokazało jak bardzo zwracała na nich uwagę jako dzieci. On i Sugar byli najlepszymi przyjaciółmi od szóstej klasy. Umawianie się z nią byłoby jak umawianie się z siostrą. Pomimo tego, że byłby identycznymi bliźniaczkami, Spice plasowała się w innej kategorii niż Sugar. Ona przebijała listę pięciopalcowych przesunięć knykciami (masturbacja całą dłonią) gdy tego potrzebował.

Pochyliła się i przebiegła palcami w dół jego piersi. Czuł ślad ognia na skórze.

- Co się stało gdy wyjechałam dwa lata temu? - wskazując na pokój,

podniosła brew. - Nowy dom, nowy chłopak, nowi przyjaciele, i... -

Podeszła by docisnąć się do jego ciała i wpatrywała się w niego oczami z zielonymi błyskami. - Nowy Eric.

Gdzie miał zacząć? Zatrudnił wampira Nosferatu by nauczył ich jak się walczy jakiś rok temu, który przy okazji, dmucha twoją siostrę bliźniaczkę. Oh tak, wszyscy jesteśmy wilkołakami, poza Sugar, i pokonałem lokalnego alfę w walce na śmierć, co zrobiło ze mnie głównego wilka w Chicago.

- Nic takiego. Płacimy czynsz Sugar i mieszkamy tutaj. - stary Eric, do którego się zwracała, nadal mieszkał w jego wnętrzu. Nadal lubił Star Trek, 'żyć długo i rozwijać się' (\*pozdrowienie Vulcan), pracował w domu

dla komputerowej firmy programowej, i czytał tak dużo jak Sugar. jego serce zakreśliło się trochę. Ona go nie lubiła; ona lubiła zmianę, którą wywołała bestia. Po ataku wilkołaka, jego wzrok wrócił do zdrowia. Stał się silniejszy i szybszy, co znaczyło bardziej szczupły i umięśniony. Odsunęła się i oparła rękę na biodrze.

- Sześciu z was żyje pod tym dachem?

- Siedmiu. Daedalus też tu mieszka.

Potrząsając głową, uśmiechnęła się i patrzyła na podłogę.

- Niewiarygodne.

Usłyszał jak frontowe drzwi otwierają się i zamykają.

- Mam tajskie. - głos Sugar, wyższy i bardziej śpiewny niż Spice, zawołał.

- Co się dzieje? - Daedalus musiał podwieźć ją z pracy. - Dlaczego jesteście tacy poważni?



## Rozdział 2

Wyraz twarzy Sugar sprawił, że długa, śmierdząca jazda autobusem z Vegas opłacała się. Jej młodsza siostra zapiszczała, rzuciła torbami z jedzeniem w jej męskiego towarzysza i objęła ją.

- Spice, nie mogę uwierzyć, że tu jesteś. - reakcja Sugar stopiła trochę ten lód, który wzniosła wokół serca.

Wysoki, łysy facet podszedł do nich, żonglując torbami z tajskim jedzeniem. Przy bliższym przyjrzeniu się, zauważyła, że uszy miał lekko szpiczaste, bladą skórę i gdy się uśmiechnął, ostre kły.

Strach ścisnął jej serce. Bez potrzeby pytania, wiedziała kim on musi być. Daedalus. Jej niewinna, głupia bliźniaczka żyła na kocią łapę z wampirem. Sugar ją puściła.

- Daedalus, to jest moja siostra.

Kiwnął w jej kierunku.

- Dużo o tobie słyszałem. To bardzo miła niespodzianka.

- Chciałabym powiedzieć to samo.

- Spice! - brwi Sugar uniosły się, a oczy rozszerzyły.

- Czego, do diabła, ode mnie oczekujesz? Związałaś się z krwiopijcą?

Radziła sobie z równouprawnieniem z tymi odmieńcami. Mogą oni być legalnymi obywatelami, ale nie przestają być potworami.

Sugar weszła pomiędzy nich, następnie zaczęła ciągnąć ją w dół korytarza.

Gdy były już poza zasięgiem wzroku, złapała ramię Spice i wprowadziła ją do głównej sypialni.

Gdy drzwi się zamknęły, usłyszała komentarz Daedalusa:

- Chcę być czerwonym pionkiem.

Obraziła go publicznie, a on martwi się grą planszową?

- Spice Clara Monroe, lepiej zachowuj się w moim domu. Rozumiesz mnie? - jej młodsza siostrzyczka stała z jedną ręką na biodrze i potrząsała palcem cał od jej twarzy. - Ja kocham tego wampira. On jest najlepszym co mi się kiedykolwiek przydarzyło.

Wszystko co mogła robić, to gapić się na siostrę. Wyrosła na silną kobietę. Nawet pomimo tego, że dzieliły tą samą datę urodzenia, Sugar zawsze wydawała się młodsza od niej. Słabowita i słodka, łatwa do zranienia i łatwa do kochania.

- Wyrósł ci kręgosłup.

- Musiał, zostawiłaś mnie. - jej głos czknął przy ostatnim słowie. - Gdzie byłaś?

Spice spojrzała na jej buty.

- Wokół. - Znoszone tenisówki będą straszne przy Chicagowskiej zimie. - Potrzebuję miejsca do zanocowania. - wzruszyła ramionami. - Dom wydaje się pełny. Mogę przespać się na kanapie do rana? - Po tym, nie wiedziała co robi. Sprzedała plecak i ubrania w sklepie z używanymi artykułami by zdobyć pieniądze na autobus.

Ręka na jej ramieniu przyciągnęła jej uwagę.

- Możesz zostać tak długo, jak zechcesz. Siostry trzymają się razem, prawda? - Zwykle to ona mówiła to Sugar gdy były małe. Gdy ich rodzice zostawiali je same i wystraszone w nocy tak by mogli wyjść na przyjęcie, przytulała jej bliźniaczkę i mówiła te słowa.

Spice kiwnęła głową.

- Tak... - próbowała powstrzymać szloch, ale wygrał bitwę i wyszedł.

Odwracając się tyłem do Sugar, zakryła twarz rękoma i przełknęła kolejne szlochy, które groziły wydostaniem się. Łzy były dla słabeuszy.

Ramiona objęły ją od tyłu i przytuliły mocno. Jej siostra oparła głowę na jej.

- Tak bardzo za tobą tęskniłam. Nie zostawiaj mnie już.

Napięcie wzrastało w jej piersi. Jeśli przemówi, tama pęknie. To bolało.

- Spice? - Głos Sugar niósł w sobie echo tej dziewczynki, którą kiedyś była.

- Nie opuszczę. - odwróciła się, gdy łzy wylewały się z jej oczu, i złapała się bliźniaczki. - Nigdy. Też za tobą tęskniłam. - oh, jak bardzo. Pozwoliła by wstyd stanął pomiędzy nie, ale nie pozwoli by to się stało ponownie.

Wytarła twarz rękawem gdy Sugar pośpieszyła po pudełko chusteczek leżące na nocnym stoliku. Wielkie łóżko zajmowało większość sypialni, a

dwa skrzyżowane miecze wisiały nad nim.

- Co jest z tym wystrojem? - Spice wzięła oferowane pudełko i użyła jednej chusteczki by wytrzeć nos. - Dzięki.

- Daedalus zrobił to przed wiekami. Są... specjalne.

Skrzywiła brew na tą broń.

- Jak?

Sugar wpatrywała się w nią.

- Powiedział mi w zaufaniu. Powinnaś jego spytać, jestem pewna, że ci powie.

Drzwi skrzypnęły, otwierając się, a wampir wystawił głowę zza drzwi.

- Co jej powiem?

Twarz jej bliźniaczki rozjaśniła się pięknym uśmiechem, gdy tylko go zauważyła. Odpowiedział uśmiechem zakochanego głupca i wszedł by stanąć tuż obok niej. Owinęła dłoń wokół jego ramienia.

- Pytała o miecze.

Nie było wątpliwości, że się kochają. To wszystko utrudniało.

- Powiedz jej. - namawiała Sugar.

- Umm... - spojrzał na Spice. Mogła zobaczyć dotknięcie niechęci do niej na jego twarzy i wiedziała, że to z powodu wyrażenia swojej opinii przy wszystkich. - Dawno temu zerowałem na każdym człowiek, który przeciął moją drogę. - potarł kark następnie czubek głowy. - Wtedy doszedłem do punktu, gdy podjąłem decyzję by przestać. Stworzyłem te miecze by bronić niewinnych i odpokutować moją przeszłość. Stały się symbolem mojego klanu i tych, którzy podążyli za moim nauczaniem.

- Na kim teraz zerujesz? - skrzyżowała ramiona na piersi. Jak stary on był skoro używał mieczy?

- Na chętnych - wskazał na Sugar. - Sporadycznie na łotrach, tych zawsze jest pełno.

Świetnie, nie tylko przystojny, ale ma sumienie.

- Kto decyduje, że ktoś jest zły? - jego oczy zwęziły się gdy na nią spojrzał. To sprawiło, że jej dusza zadrżała i schowała się w kącie.

- Ja.

Przełknęła mimo, że miała sucho w ustach.

- Oh.

- Przestańcie. Oboje. - Rozkaz w głosie jej młodszej siostry przykuło ich uwagę. - Nie jestem dzieckiem, Spice. Bycie z Daedalusem to mój wybór. Kocham go.

Gniew w jego oczach rozwiął się gdy Sugar wypowiedziała te słowa. Jakakolwiek nadzieja na uratowanie siostry zniknęła.

- Wiem, że oboje jesteście zakochani. W tym problem. On zamierza prosić cię być przeszła na drugą stronę, stała się wampirem. - sposób w jaki jej ręka drgnęła na jego ramieniu powiedziała Spice, że trafiła w dziesiątkę. Już ją spytał.

- J-ja nie zaakceptowałam jego oferty. - zbliżyła się do niego. - Jeszcze. najpierw muszę pomyśleć o konsekwencjach, ale to będzie moja decyzja. Nie jego czy twoja. - Jej bliźniaczka stanęła twarzą do Daedalusa. - Spice zostanie na trochę. Musimy trochę poprzestawiać ludzi. - nie spytała go, powiedziała mu.

Duma puchła w piersi Spice. Może martwiła się na darmo.

\* \* \* \*

Eric zachichotał do siebie gdy patrzył jak Sugar wpycha siostrę do sypialni.

Spice czeka niespodzianka. Jej bliźniaczka zmieniła się od kiedy ona odeszła.

- Chcę czerwony pionek. - Daedalus podał torby z jedzeniem głodnemu Tylerowi, który pośpieszył z nimi do kuchni.

Katrina podążyła za nim.

- Nie wyjedź wszystkich klusek tym razem.

- Jakim kolorem chcesz być? - spytał Daedalus.

- Chyba nie będę grał. - Eric usiadł na kanapie obok Roberta i położył prawy łokieć na lewym kolanie. Jeśli Spice bzikuje nad wampirem, jak zareaguje gdy dowie się, że on jest wilkołakiem?

Daedalus uśmiechnął się i potarł dłonie o siebie.

- Uwielbiam Ryzyko i wszystko związane z dominacją nad światem.

Sam usiadł przy planszy i ustawił pionki do gry.

- Eric ma nad czym myśleć. - ostentacyjnie wpatrywał się w drzwi sypialni Sugar.

- Naprawdę? - Daedalus przestał ustawiać znaczniki gry. - Czy jest coś do lubienia w tej kobiecie poza tym, że wygląda jak moja narzeczona?

Pytanie rozdrażniło Erica. Nikt nie powinien sądzić Spice po jej ciernistą fasadą.

Miała ciężkie życie. Wiedział skoro większość tego życia widział. Pochylił się, ustawiając twarzą do wampira Nosferatu.

- Nie sądzę byś kwalifikował się do wyrażania opinii na jej temat.

Jego oczy powiększyły się na subtelną aluzję Erica. Przekrzywił głowę jakby po raz pierwszy widział Alfę.

- Możliwe.

- Nie przejmuj się nim, Daedalus. Zachowuje się dziwnie od kiedy ona weszła przez drzwi, prawie stracił kontrolę nad bestią gdy pomagał ściągnąć jej płaszcz.

Daedalus pozostał cicho aż Sam skończył zdanie. Wtedy spojrzał na Erica.

- Musisz kogoś przelecieć.

Eric zachichotał.

- To twoja odpowiedź na wszystko.

- Zwykle działa. Jeśli wybrałbyś partnerkę ze sfory, nie miałbyś teraz takich problemów.

Robert, który siedział koło niego, przytaknął.

- Zgadzasz się z nim? - Eric obrócił się by na niego spojrzeć.

- Seks nie rozwiązuje wszystkiego, ale sfera Ayumu jest tak niezdrowa ponieważ Michael nie chciał wziąć partnerki. Nie powinieneś podążać jego ścieżką. Sfera potrzebuje samicy Alfa by pomogła ci rządzić.

- Musimy przestać myśleć o nich jako Ayumu. Oni są tak samo Omegami jak my. Nie spotkałem w sforze nikogo, kogo mógłbym pokochać.

Daedalus jęknął.

- Czasem musisz wziąć jednego dla zespołu. Ludzie żenią się dla polityki. To jest to samo. Twój roczny okres karencji minął. Nie ważne jak często będziesz patrolował, nie powstrzymasz walk o dominację wśród kobiet w sforze. Gdy skończą, będą oczekiwać, że zwiążesz się z wygraną.

- Nie mów mi, że nadal walczą. Obiecały poczekać do pełni księżyca.

- Przerwałem jedną w drodze po Sugar. - Daedalus wzruszył ramionami. - Opóźniałeś to przez rok. Czas minął. - Zerknął na drzwi do głównej sypialni, następnie puścił do nich oko. - Sprawdź co z dziewczynami. - z nienaturalną gracją, wstał i wyszedł z salonu.

Katrina i Tyler postawili na stole małe pudełka z jedzeniem.

- Kurczak Cashew. - podała mu jedno pudełko wraz z pałeczkami. -

Wołowina z czerwonym curry. - Robert wyciągnął rękę gdy to powiedziała. Głos Katriny wtopił się w tło razem z innymi gdy jedli.

Szalone pragnienia pędziły jak szalone przez głowę Erica. Chciał wtargnąć do głównej sypialni i zobaczyć co oni robią. Wielkie łóżce z łatwością pomieści bliźniaczki i Daedalusa. Kobiety cały czas rzucają się na Daedalusa. Dlaczego Spice nie miałyby? Nie musiał być telepatą by czytać w myślach Daedalusa gdy patrzył na przytulające się siostry - małżeństwo z identycznymi bliźniaczkami.

- Jeśli Eric musi kojarzyć się z członkinią sfory to Spice jest wolna.

Słowa Sama przerwały jego myśli, jakby walnęła go mokra rękawiczka.

Złapał za ciężkiego, muskularnego, niskiego mężczyznę za kark i docisnął do podłogi. Moo Shu Gai-Pan rozlało się po podłodze.

- Nikt jej nie dotyka. Jest moja. - patrzył na każdego członka pierwotnej sfory, następnie wypuścił Sama.

- Tak Alfo.

Słyszając, że zwracając się do niego po tytule bolało. Co jest z nim nie tak? Dwa razy jednej nocy stracił kontrolę.

- Przepraszam, Sam. Masz, zjedz moją kolację. Straciłem apetyt. - wstał by odejść.

Wszystko co chciał to samotność by zastanowić się nad tymi nowymi uczuciami rozrywającymi go.

Drzwi sypialni otwarły się i Daedalus wyszedł. Żyły na jego skroniach drgały.

- Spicie zostanie z nami na trochę. Musimy zmieniać się łózkami aż znajdziemy lepsze rozwiązanie.

- Może dostać mój pokój. - Eric kiwnął na nią gdy wychyliła się z pokoju.

- Jest na przeciw ciebie w głąb korytarza. Nie przeszkadza mi spanie na kanapie.

- Dziękuję. - jej łagodne słowa dodały jego sercu skrzydeł.

## Rozdział 3

Spice przytuliła się do poduszki Erica i owinęła się kocem.

Jej siostra wiodła całkiem miłe życie. Daedalus spał cały dzień w piwnicy więc Sugar mogła mieć czas dla siebie. Pracowała sporadycznie na nocną zmianę w miejskiej bibliotece, a jej przyjaciele mieszkali pod jej dachem. Nikt nie wydawał się na niej zerować, jak Spice się martwiła.

Wczorajszego popołudnia Katrina wzięła ją na zakupy i kupiła jej trochę ubrań, podstawy: dżinsy, skarpety, bielizna, swetry i grubą kurtkę.

- Oddam ci jak tylko będę mogła, Katrino. To bardzo miłe z twojej strony.

- Po raz pierwszy, gdy mówiła te słowa, były one szczere.

- Nie trzeba. Gdy przyjechałam do Chicago by zamieszkać z Ericiem, Sugar zrobiła dla mnie to samo. To jak koło. Pewnego dnia zrobisz to samo dla kogoś innego.

Spice brakło słów więc ją przytuliła. To nie było oszustwo czy jałmużna, ale coś co tylko prawdziwy przyjaciel robi.

- Dziękuję, na pewno. - obietnica brzmiała prawdą i rozjaśniło jej ciężkie serce, ale coś co powiedziała Katrina rozbrzmiewało echem w jej głowie.

- Przyjechałaś do Chicago by mieszkać z Ericiem? Nie Tylerem? -

Zwątpienie i strach plątały się z jej zniszczoną ufnością gdy czekała na odpowiedź. Jeśli Katrina i Eric mieli wspólną przeszłość, nie chciała jeszcze bardziej komplikować życia przez angażowanie się.

- Z oboma. Mieszkali razem koło Sugar. Dziwnie było mieszkać tylko z chłopakami, więc często zatrzymywałam się u niej. - odezwał się pager Katriny i zerknęła na wiadomość. - Przepraszam, muszę iść. Moje biuro

mnie potrzebuje.

- Pewnie, ah, czym się zajmujesz?

- Jestem chińskim tłumaczem i pracuję dla przedsiębiorstw w okolicy, które współpracują z Chinami. Daedalus pomógł mi otworzyć małe przedsiębiorstwo.

Jedzenie za myśl.

Katrina posiadała biznes, w który wmieszany był wampir. Znowu.

Inni również byli dla niej nie bardzo mili. Spice wypytała każdego o ich życie i dzielili się podobnymi historiami. Wszyscy walczyli by przeżyć zanim Daedalus wszedł do ich życia. Zastanawiała się czy zdają sobie sprawę jak bardzo im pomógł, prowadził każdego na odpowiednią ścieżkę kariery, która pasowała do ich osobowości. Społecznie pracujący wampir? Miała nadzieję, że będzie również dla niej jak kompas i odpowiednio nią pokieruje. Wybory, których dokonała, były do kitu i nie ufała już swoim pragnieniom.

Przysunęła koc bliżej uszu i zamknęła oczy mocno. Miękkie łóżko lekko zaskrzypiało gdy się przewróciła na drugi bok. Wystarczy myślenia, musi się wyspać. Jutro miała rozmowę o pracę w pobliskiej księgarni. Sugar to dla niej załatwiła.

Flanelowe koce pachniał jak Eric. Na początku, chciała wrzucić je do pralki, ale zapach oferował pociechę, przypomnienie jego łagodnego, zaraźliwego uśmiechu.

Ostatniej nocy fantazjowała, że to jego ramiona były owinięte wokół jej ciała.

Był jedynym, którego nie pytała. Ilekroć zostawali a chwilę sami wszystkie spójne myśli biegnęły na południe, prosto do jej krocza. Dzięki bogom kilka ostatnich nocy był poza domem. Nie chciała zniszczyć swoich szans przez wpełznięcie pod jego nakrycie już pierwszej nocy.

Kontrola pracowała lepiej gdy pokusa nie była dostępna.

Na początku, myślała, że wychodzi spotkać się z dziewczyną i chodziła po domu, rozczulając się nad sobą, ale Sam wszystko jej dzisiaj wyjaśnił. Powiedział jej, że patrolowali okolicę, jak ochotniczy strażnicy, a tego tygodnia była kolej Erica.

Jeśli zrobi się jeszcze lepszy, będzie musiała opatentować go jako idealnego faceta. Ciepłe, oczy w kolorze roztopionej czekolady, mocne wyraziste kości policzkowe, i grube dopiero-co-wstałem-z-łóżka włosy rozpałały ją gdy tylko o nim pomyślała.

Jak teraz.

Wsuwając rękę w majteczki, zlokalizowała swoją pulsującą łechtaczkę i



starala się wyobrazić sobie, że to palce Erica masowały punkt, ale nigdy nie była dobra w udawaniu. On prawdopodobnie byłby bardzo delikatny i drażnił by to miejsce aż całkiem by oszalała.

Wszystko co zdołała zrobić to jeszcze bardziej rozgrzać i zadrzeć.

Wsadziła dwa palce do szparki i pompowała gdy drugą rękę wsunęła pod ciasną koszulkę.

Sutki stwardniały pod jej dotykiem i zacisnęła uda na ręce. Jego place byłyby dłuższe i grubsze od jej. Nie musiałby uderzać tak mocno by doszła. Oddechy przychodziły szybciej, gdy zbliżała się do końca tunelu, ale nie mogła skończyć. Nie, gdy obiekt jej fantazji spał na kanapie na końcu korytarza.

\* \* \* \*

Zapach go obudził. Kremowy i słodki, odurzenie sprawiłoby omdlenie, gdyby już nie leżał. każda kobieta miała własny unikatowy zapach, ten nie należał do Sugar czy Katriny. Mógł być tylko Spice, w jego pokoju, owinięta w jego prześcieradła, na jego łóżku.

Miała tam kogoś kto tak ją ogrzewał? Usiadł i zerwał koce. Jego erekcja napięła bokserki. Wdychając głęboko, zdał sobie sprawę, że żaden zapach do niej nie dołączył, musiała być sama. Zamknął oczy i odchylił głowę na oparcie kanapy.

Mieli całe piętro dla siebie. Daedalus zabrał gdzieś Sugar na noc.

Wrócą dopiero dużo później.

Spice prawdopodobnie leżała naga na jego łóżku, dotykała swojego ciała, przesuwała rękoma po swojej gładkiej białej skórze, sutki twarde i gotowe na drażnienie. Pogłaskał swojego penisa. Nic nie sprawiłoby mu większej przyjemności niż zaoferowanie jej pomocy przy tych potrzebach, ale chciał czegoś więcej niż szybki gryz. Wystraszyło go jak wrażliwa się wydawała. W liceum, bardzo go onieśmielała. Teraz, chciał wziąć ją w ramiona i powiedzieć jej, że wszystko będzie dobrze, że on się nią zajmie jeśli mu pozwoli.

Zapach przeminął, a on zwolnił głaskanie, musiała dojść bez niego.

Westchnął i otworzył oczy.

Opierała się o ścianę, obserwowała go.

Jego penis zmiękł, a on szybko wyciągnął rękę z bokserek.

- Hej tam, duży facecie. Nie przestawaj z mojego powodu.

Gapił się na nią przez chwilę, niepewny co robić dalej. Nie była zła? nie, jej pachniała na podnieconą. jego serce przyśpieszyło. Czy może się przed

nią masturbować? Zrobił kilka doświadczalnych pociągnięć, ale szok z jej obecności w pokoju razem z nim, nie przeminął.

- Potrzebujesz pomocy?

Jego usta wyschły. Kilka różnych odpowiedzi zakręciło się w jego głowie, ale nie mógł zdecydować, którego użyć.

- Nie miałbym nic przeciwko. - Chciał by zabrzmiało to seksownie, ale wyszło bardziej jak skrzek. Jego fantazja zmieniała się w koszmar.

- Myślałam o tobie. - przeszła przez pokój, następnie ściągnęła koszulkę przez głowę, stanęła przed nim z jej okrągłymi, pełnymi piersiami odsłoniętymi. Jej sutki były sztywne, czubki lekko zwróciły się ku górze. Tylko różowe majteczki powstrzymywały ją od całkowitej nagości.

Kochał różowy.

Jego penis pozbył się zahamowań i wstał przy pełnych owacjach. Cierpiał z powodu żądy. Ściągnął szorty nadal siedząc i kontynuował tam gdzie przerwał. Wszystko poszło ze złego na wspaniałe w sekundę. Byłby szczęśliwy mogąc tylko na nią patrzeć, ale wtedy klęka przed nim i rozsunęła jego nogi, dopasowując się pomiędzy nie i opierając piersi na jego udach.

Wstrzymując oddech, przekazał Bogu ciche podziękowania, że nie doszedł w tamtej chwili. Podejrzewał co chciała zrobić, a pozwolenie jej byłoby wielkim błędem. Czula się samotna, rozumiał to, ale używanie go do wypełnienia tej pustki sprawi ból im obu. Zasluziwali na coś lepszego i potrzebowali zwolnić.

Zastąpiła jego dłonie swoimi.

Jego bestia ryknęła w jego głowie i roztrzaskała jakiegokolwiek myśli o zwłóce.

Smak, zapach i pożądanie rządziło nim.

Jej zapach, delikatne palce zaciskały się i pieściły jego członka powolnym, stałym tempem. Jak mógłby to teraz zatrzymać? Reakcja jego bestii na nią zszokowała go. Nigdy nie był zainteresowany parowaniem z kimkolwiek, tylko walka, zanim Spice wróciła do jego życia. Za każdym razem gdy go dotykała chciał się pokazać, jakby on również potrzebował ją dotknąć.

Nie ważne jak bardzo próbował oderwać myśli od sztormu przyjemności, stał na krawędzi eksplozji. Jeszcze nie, proszę jeszcze nie.

Jej głowa z krótkimi, jasnymi lokami ruszyła do przodu. Różany pęk jej ust otworzył się i przybliżył do czubka jego penisa. Wilgotny i ciepły, jej język wirował wokół. Jej usta tak blisko by owinąć się wokół niego.

Dyszząc, odrzucił głowę w tył. Męczarnia nie mogła być słodsza.

Obmywała jego trzon długimi pewnymi pociągnięciami języka, następnie

ustawiła swoje zaciśnięte usta na jego czułym czubku. Zimne powietrze owiało rozgrzaną skórę gdy delikatnie dmuchnęła.

Pilna żądza wzrosła pomiędzy jego udami. Niewielkim ruchem bioder, docisnął się do jej ust, cicho błagając by go wpuściła.

Rozdzieliła je, ale nie pochłonęła go tak jak chciał.

Zagłębił się w jej usta i nagrodziła go głodnym jękiem. Zapach jej podniecenia otoczył go. To było zbyt wiele. Nie miał zbyt dużego doświadczenia z kobietami więc jego zapasy siły były uszczuplone.

Postępując dalej z każdym pchnięciem bioder, sięgnął do jej karku. Wzięła do całego. Jego palce u rąk i nóg drżały, a oddechy przychodziły ostro i szybko.

Ze zwierzęcym apetytem, zaczęła go ssać i wślizgiwać jego penisa do i z jej miękkimi, wilgotnymi ust.

Oh mój Boże, Oh mój Boże, Oh mój Boże. Zaciskał ręce na oparciu kanapy, bojąc się złapać ją i rozproszyć, był tak blisko wybuchu.

- Spice. - jej imię brzmiało głęboko, jakby wydostało się z samego jego wnętrza. - Tak... - wychrypiał. - Oh, kochanie. Z-zaraz dojdę.

Nie zawahała się czy zatrzymała, ale kontynuowała w bardziej wymagającym tempie aż rozlał nasienie głęboko do jej gardła. Czepiając się jego ud, trzymała go i przełknęła. Sufit obracał się przez chwilę gdy próbował złapać oddech. Tydzień temu, jeśli ktoś by mu powiedział, że dostanie blow-job od Spice Monroe, zaśmiałby się temu komuś w twarz. Wszystkie te życzenia, które myślał, że zmarnował, w końcu się spełniły. Muśnięcie jej sutków o uda przykuły jego uwagę. Wpełzła na jego kolana. Nieskazitelna, mleczna skóra pokrywała jej ponętne kształty.

Przyciągnął ją bliżej. W ciągu tego czasu nawet jej nie dotknął. Ona nie odejdzie zanim jej przynajmniej nie spróbuje. Prześledził palcami drogę z jej ramienia na obojczyk, następnie niżej przez pierś do sutka.

Wygięła plecy w łuk gdy ją dotykał.

- Jesteś taka piękna. - życie zaczynało wracać do jego penisa, nie był w pełni twardy, ale zdecydowanie się napręzał.

Położył ją na pościeli i wygiął się by wziąć twardy czubek do ust. Ciche piszczące jęknięcie, które wydała, rozbudziło jego namiętność. Jej druga pierś zatrzęsała się, gdy poruszyła się pod nim. Wziął drugą półkulę do ręki; mógłby spędzić resztę nocy bawiąc się tylko nimi, ale ona miała inne pomysły.

Różowe majteczki zsunęły się, a ona rzuciła je na podłogę.

- Pieprz mnie.

Te dwa słowa podziały jak wiadro lodowatej wody wylanej na jego

krocze.

Musiała zauważyć jego wahanie.

- Co jest? Jeśli nie masz prezerwatywy, mam jedną w portfelu.

Oczywiście, że ma. Westchnął. Jego bestia też chciała, ale już pozwolił mu działać po swojemu.

- Nie sądzę by to był dobry pomysł.

Jej ręce złapały go za ramiona.

- Co? - pytanie strzeliło jak bicz, ale wiedział, że schowała ból za gniewem.

jak mógłby jej to wyjaśnić bez odpychania jej na wieczność? Bez żadnego doświadczenia, z którego mógłby czerpać, zdecydował się trzymać prawdy, nawet jeśli to go zawstydzi.

Zaczęła się spod niego wysuwać, ale złapał ją z tyłek i przyciągnął z powrotem.

- Chcę... ale... ale musimy zwolnić. Jeśli szukasz kogoś tylko do zabawy, lepiej zajmij się Samem. Nie jestem typem faceta na jedną noc.

Zamrugła przez chwilę, następnie gniewny grymas został zastąpiony nieśmiałym uśmiechem.

- Ile więcej chcesz jeszcze ode mnie dostać, Eric?

Sposób w jaki wymówiła jego imię, wysłał dreszcze w górę jego kręgosłupa.

- Chcę wszystkiego, kochanie. Ciała, serca i duszy - na zawsze. - zeszywniała w jego rękach. - Spice, wiem, że ludzie cię skrzywdzili, ale ja nie gram w gry. Jeśli ktoś zamierza kończyć ze złamanym, sercem, obawiam się, że to będę ja.

Wzięła jego twarz pomiędzy dłonie.

- Boję się. - lekkim muśnięciem spuchniętych warg, obdarowała go małym czułym pocałunkiem. To znaczyło dla niego więcej niż blow-job kiedykolwiek mógł. - Oferujesz mi wszystko czego kiedykolwiek szukałam i boję się, że wszystko schrzanię. Zawsze to robię. - rozejrzała się po przedpokoju.

- Może powinniśmy o tym porozmawiać w sypialni.

Zachichotał.

- Nie. Chcę by nasz pierwszy raz był wyjątkowy.

- Jak?

- Nie wiem. Gdy będziesz tego pewna, wydaje mi się, że coś wymyślimy.

Uśmiechnęła się.

- No to jestem pewna. Chodźmy.

- Spice. Jestem prawiczkim. - to starło uśmiech z jej twarzy.

- Czy-czy to był twój pierwszy BJ?

Docisnął ciało do jej i oddał czuły pocałunek, mając nadzieję, że to odgoni niepokój z jej oczu.

- Nie, ale był najlepszy.

- Więc, objasz się?

Przytaknął i skubnął jej płatek ucha.

- Ale, nie idą całą drogę. - dreszcz poruszył całe jej ciało gdy szepnął jej do ucha. Podobało mu się to.

- Chcę być tą jedyną, Eric. - jej głos drżał.

Podnosząc głowę znad jej szyi, spojrział na nią.

- Nie chcę cię pieprzyć. Chcę cię kochać. Czy ty mnie kochasz?

Zachichotała.

- Dopiero cię spotkałam.

- Nie, znasz mnie przez większość życia. Może powinnaś spróbować o tym pamiętać.

Ta wrażliwa dziewczyna ukrywająca się za gniewem, pokazała się w jej oczach.

- Będę. - westchnęła i spróbowała się spod niego wydostać.

- Gdzie idziesz?

- Cóż, nie zamierzam ukraść twojej cnoty dziś wieczorem. Równie dobrze mogę się trochę wyspać tak bym była rześka na rozmowie kwalifikacyjnej.

- Ale nie skończyłem. - wtargnął palcami pomiędzy jej fałdki. - Pozwól, że splącę przysługę.

Sapnęła gdy wsunął się do jej wnętrza. Bycie prawiczką nie oznacza brak umiejętności by zmusić kobietę do błagań o litość. Bycie alfą ma swoje dobre strony, ale możliwość zabawiania się z chętnymi kobietami sfory szybko zbrzydła, zwłaszcza gdy złościły się, że nie chciał iść na całego.

Z każdym pchnięciem, jej biodra stykały się z jego rękoma. Szeptala brudne zachęty do jego ucha, zaskoczyło go jak bardzo to lubił.

- Mocniej. - błagała.

Oh, jak bardzo chciał zastąpić palce swoim penisem. Po raz pierwszy, jego moralność go wkurzyła.

Zakręcił palcami w jej wnętrzu, szukając magicznego punktu. Sposób w jaki krzyknęła, powiedział mu gdzie leży, pracował nad nim aż Spice stała się masą bezwolnych kończyn.

Jej krzyki prawdopodobnie obudziły każdego na dole, a może nawet sąsiadów. Zadowolony z jej satysfakcji, przyciągnął ją i czekał by się obudzić.

## Rozdział 4

Hałas dochodzący z korytarza, przed pokojem Erica, zaalarmował Spice. Schowała w połowie zapakowany prezent pod koce jej nieposłanego łóżka i okręciła się.

Jej siostra weszła przez drzwi.

- Jezus H. Chryste, Sugar. Doprowadzisz mnie do ataku serca. - Jej serce zwolniło z ulgi gdy dowiedziała się, że to nie Eric. Chciała zrobić mu niespodziankę prezentem. Realizacja zdumiała ją. Kiedy ostatni raz przejmowała się tym, że dawała komuś prezent?

- Co ukrywasz? - jej bliźniaczka zerknęła pod koce. - Książkę? To dla mnie? - uśmiechnęła się z nikczemnym błyskiem w oczach. Osobowość wampira przejęła ją.

- Nie. - Spice wyciągnęła ją i odsłoniła okładkę. Zabrało jej trochę czasu by przyznać, że pudło romansów pod łóżkiem należy do niego, ale oboje cieszyli się jej metodami przekonywania go do wyznań. Uśmiechnęła się, przypominając sobie ostatnie trzy noce. Nadal nie chciał pójść z nią do łóżka, ale nie protestował gdy ona go odszukiwała w czasie wczesnych godzin poranka i dołączała do niego na kanapę.

Jego dziewictwo ją wykańczało. Na początku, sądziła, że jest to powód jej zauroczenia, ale po trzech dniach zdała sobie sprawę, że to coś więcej. Jak ćma do ognia, jego dobroć ją przyciągała. Miała nadzieję, że się nie oparzy.

- Ulubiony autor Erica. Skąd wiedziałaś?

- To nie było trudne. Przejrzałam jego książki, a od niej było najwięcej

tytułów. Zobacz. - w środku był podpis autorki. - Wczoraj w księgarni podpisywała swoje książki. Myślisz, że mu się spodoba?

Sugar chwyciła jej ramię i zaśmiała się.

- Pokocha ją. Jak nowa praca?

- Nigdy nie myślałam, że praca z książkami mi się spodoba. Jest...

spokojna. - skończyło pakować książkę w jasny, lśniący niebieski papier i zakleiła brzegi, następnie wzięła błękitną wstążkę, i obwiązała prezent. Jej siostra położyła palec na wiązaniu i przytrzymała gdy ona wiązała kokardę. - To najlepsza praca jaką miałam od bardzo dawna.

Uśmiech Sugar zwiędł gdy się zbliżyła.

- Jeśli chciałabyś kiedyś porozmawiać, jestem tutaj.

Nie patrząc jej w oczy, Spice kiwnęła głową.

- Wiem. - jej głos załamał się i chrząknęła. - Ta część mojego życia się skończyła. - biorąc głęboki wdech, zerknęła na siostrę, troska malowała się na jej twarzy, następnie uśmiech. - Jestem gotowa na nowy początek.

- Czy Eric jest jego częścią? - Spice zdała sobie sprawę, że troska na twarzy Sugar nie była tylko dla niej, ale też dla Erica, jej najlepszego przyjaciela.

- Tak myślę.

Jej siostra nagle ją uścisnęła.

- Nic nie uszczęśliwiłoby mnie bardziej niż gdybyście się w sobie zakochali.

Spice nie mogła zwrócić gest, więc cofnęła się o krok i czekała na "ale" część przemowy. Gdy coś ją niepokoiło, to słowo zawsze temu towarzyszyło. Jesteś mądra, ale nie radzisz sobie z odpowiedzialnością albo, jej ulubiony, jesteś piękna, ale nie masz wystarczająco talentu.

Mogłaby napisać pamiętnik wypełniony tymi wyrażeniami.

- Ale nie chcę by Eric cierpiał.

Nawet myśl, że była rodziną z takimi oczekiwaniami, nie znaczyło, że to przestało boleć.

- Hmm... - tylko to mogła z siebie wydobyć. Jeśli otworzy usta, mogłaby powiedzieć Sugar gdzie może wsadzić te troski. A co z jej sercem?

Czy kogoś będzie obchodzić, gdy on ją zrani?

- Nie patrz tak na mnie, Spice.

- Jak?

- To spojrzenie zjedz-gówno-i-zgiń, które używasz gdy jesteś wkurzona. -

Sugar położyła ręce na biodrach. - Nie masz zbyt dobrych osiągnięć gdy idzie o mężczyzn. Czy twoim mottem nie jest 'użyć i wyrzucić'?

- Kiedyś było. Aż to ja stałam się tą użytą. - położyła prezent na komodzie.

Eric niedługo wróci. Wyszedł z Samem i Robertem do jakichś przyjaciół, ale obiecał, że gdy wróci, i zabierze ją na późną kolację.

Nie chciała zepsuć nocy garścią emocjonalnych śmieci.

- Nie zranię go.

Właśni miała zamiar rozpocząć ryzykowny krok jaki kiedykolwiek czyniła - związek.

Dziś wieczorem, da mu wszystko, jej zaufanie, jej marzenia i jej serce.

Nikt, poza jej bliźniaczką, nie zasłużył na takie zaufanie. Książka symbolizowała te dary. Dotknęła ją.

- On coś dla ciebie znaczy. - respekt w głosie Sugar powinien być obraźliwy, ale Spice wyśmiała to. Znały się zbyt dobrze.

- Yep, po raz pierwszy, jestem zakochana.

Jej siostra pisnęła z radości tuż przed skoczeniem na nią i zwaleniem ich obu na podłogę. Sugar wylądowała na niej, pozbawiając ją powietrza z płuc, a gwiazdy kręciły piruety przed jej oczami. Jej siostra krzyczała:

- Tak, tak, tak!

- Co tu się dzieje - Oh, rany.

Spice zerknęła znad ramienia Sugar. Daedalus stał w drzwiach, oczy miał szeroko otwarte, a usta opadły mu aż do ziemi. Widziała już ten wyraz twarzy na innych mężczyznach gdy spotykali jej bliźniaczkę. To spojrzenie fantazji trójkąta. Nie w jego życiu. Miała już swoją porcję zimnokrwistych wysysaczy życia.

Jednym ruchem bioder, zrzuciła Sugar na podłogę. Doceniała jej entuzjazm, ale nadal bolała jej wątpliwość szczerych zamiarów w stosunku do Erica. Jeśli ktoś ma ją rozumiał, to powinna być to jej siostra. Pustka w jej duszy rozrosła się trochę bardziej. Miała nadzieję, że Eric jej uwierzy. Już nie byli nastolatkami, a przeżyła już wystarczająco bzdur by rozpoznać prawdziwe uczucie gdy je czuła.

Daedalu stracił rozmarzony wyraz twarzy i zastąpił go uśmiechem.

- Myślałem, że tylko ja mogę sprawić takie krzyki. - oparł się o framugę i skrzyżował ramiona na piersi.

- Daedalus. - Sugar brzmiała na tak zgorszona, że Spice musiała zachichotać. Dziewczyna dzieliła łóżko z wampirem, a mimo to zdołała zatrzymać coś ze swojej niewinności.

To ją zdumiało. Dlaczego Spice nie mogła zachować trochę swojej?

Dźwięk zatraskujących się frontowych drzwi dotarł do sypialni, chwilę później krzyk Erica.

- Kochanie, wróciłem.

Do diaska, nie była gotowa na ich oficjalną randkę.



Sugar chwyciła się komody wstając, następnie powoli przeszła koło Daedalusa.

Czubkiem paznokcia, prześledziła linię jego bicepsa. Jej spojrzenie nie opuściło jego, gdy poprowadziła go do ich sypialni i zamknęła drzwi. Spice chciała przybić siostrze mentalną piątkę. Sposób w jaki jego wyraz twarzy złagodniał patrząc na nią, dużo jej powiedział. Martwiła się kto kontroluje ich związek, ale to tym małym przedstawieniu, już nie będzie. Mimo to, nadal musiała się powstrzymywać od dreszczu na myśl co oni tam będą robić. Jeśli miała zostać częścią życia jej bliźniaczki, musiała nauczyć się akceptować krwiopijcę.

Eric wsadził głowę do pokoju.

- Wszystko w porządku?

Uśmiechnęła się do niego z jej miejsca na podłodze.

- Tak, zostałam powalona przez piszczącą siostrę. Wiesz, jeśli zamkniesz drzwi, możemy spędzić wieczór tutaj. - Odpięła guzik dżinsów i pokazała trochę brzucha.

Jego spojrzenie poleciało prosto do tego miejsca. Głód w jego oczach pozbawił ją tchu. Wyglądał tak dziko, ale mrugną i to wrażenie odeszło.

- Nie, obiecałem randkę, oficjalną, z tobą w sukience. - wszedł do pokoju i zaoferował jej rękę by pomóc wstać.

Wzięła ją. Jej mężczyzna nie tylko czytał romanse, chciał tego w swoim życiu. Może ona też powinna przeczytać jedną z jego książek by dowiedzieć się czego oczekiwał. Przygryzła dolną wargę.

- Jesteś zdenerwowana? - zachichotał i odsunął jej kosmyk za ucho.

- Minęło sporo czasu od kiedy ktoś zaprosił mnie na randkę. Nie jestem pewna jak należy się zachować. - Rumieniec palił jej policzki. - Nie chcę cię rozczarować.

Placem podniósł jej brodę.

- Zarumieniłaś się przeze mnie. - atencja sprawiła, że głos miał głębszy, seksowniejszy, a przez niewinność słów pokochała go jeszcze bardziej. - Nic co zrobisz nie rozczaruje mnie. Nadal jestem zachwycony, że chcesz ze mną spędzić trochę czasu.

Były dwie strony tego mężczyzny, głodna bestia zerkająca z jego oczu gdy, na przykład, odpięła guzik dżinsów, i słodki dżentelmen, który zachował swoje dziewictwo dla kogoś specjalnego.

Ona będzie tą osobą, nie ważne co będzie musiała zrobić.

\* \* \* \*

Fajerwerki skończyły się nad chicagowską rzeką. Spice i Eric oglądali je z pokoju Signature na szczycie Centrum Johna Hancocka. Miasto skrzyło się pod nimi. Pomocnik kelnera sprzątnął ich puste talerze ze stołu, następnie napełnił ich kieliszki winem.

Uśmiech Spice rozświetlał jego wieczór.

- Jak udało ci się dostać tak dobry stolik w tak krótkim czasie?

- Znam kucharza. - bycie Alfą ma swoje dobre strony. Lojalność członków sfory nadal sięgała głęboko, nawet w tak dużej społecznej sforcie. To było coś co chciał zmienić. Główny kucharz, członek sfory, zaoferował mu otwartą rezerwację jako bodziec na znalezienie partnerki.

- Facet z koneksjami. - sięgnęła w poprzek stołu i chwyciła go za rękę. Fortepianowa muzyka dryfowała przez pokój gdy spoglądała na niego znad stołu oświetlonego świecami.

Noc nie mogła być doskonalsza. Nosiła krótką, jedwabną czarną sukienkę, która ledwo zakrywała wystarczająco ciała by rozpaścić męską wyobraźnię. Przywierała do każdej zaokrąglonej krzywizny, a cienkie paseczki zakrywały jej białą, kremową skórę na ramionach i plecach. Gdy wcześniej weszli do tego pokoju, nie mógł nie zauważyć spojrzeń, które przyciągnęła. Jego serce pękało z dumy.

- Tak bardzo się zmieniłeś. - uścisnęła jego dłoń. To zdanie uderzyło we wrażliwą strunę w nim. Bardzo się zmienił; nie był już nawet człowiekiem. Jak, do cholery, miał jej o tym powiedzieć tak żeby ona nie uciekła?

Zawsze jej pragnął, ale nigdy sobie nie wyobrażał, że dostanie szansę ją dostać i zatrzymać. Strach jej utraty rósł z każdym dniem. Przełknął gulę w gardle i uścisnął jej dłoń.

- Nie jestem jedyny. Dwa lata temu nie poświęciłabyś mi nawet minuty. Spojrzała na niego zranionym spojrzeniem.

- Nie chciała cię zranić, ale masz rację. Dostałam twardą lekcję jakiś czas temu. - podniosła kieliszek wina do ust i napiła się ciemno czerwonego płynu aż naczynie stało się puste, następnie podniosła butelkę by ponownie napełnić kieliszek.

- Dokąd odeszłaś?

- Jestem święcie przekonana, że przeszłość jest już za mną, nie chcę nad tym rozwodzić.

Ponownie podniosła kieliszek, ale położył palec na brzegu i zatrzymał go zanim dotarł do jej ust.

- Pozwolę ci zatrzymać swoje sekrety jeśli ty pozwolisz mi zachować swoje. - podniósł brew i czekał. Potrzebowali uczciwości z związku. Jeśli

nie może mu się zwierzyć, to nie byli gotowi na kolejny krok, nie ważne jak bardzo chciał ją pieprzyć.

- Masz sekret? - postawiła kieliszek na stole.

- Yup.

- Posłuchajmy.

Zaśmiał się i odchylił na oparcie krzesła.

- Damy pierwsze.

- Nikt nigdy nie oskarżył mnie o bycie damą. - postukała długim, czerwonym paznokciem o brzeg kieliszka. - Dobra, powiem pierwsza, ale lepiej niech twój sekret będzie tego wart. - wino sprawiło, że jej policzki się zaróżowiły, a uśmiech trochę przekrzywił.

Uśmiechnął się. Może powinien pozwolić jej dokończyć butelkę. To mogłoby okazać się interesujące.

Wypiła łyk.

- Pojechałam do Las Vegas spróbować swoich sił jako tancerka.

Pamiętał jak Sugar wspominała coś o lekcjach tańca Spice i szklonym stypendium.

- Zbombardowano mnie. Konkurencja była zbyt duża. Skończyły mi się pieniądze i spotkałam tego faceta... - przeciągnęła palcem po obrzeżu szklanki i wpatrywała się w jej zawartość, pogrążona we wspomnieniach. - Sprawił, że czułam się wyjątkowa. - uśmiechnęła się smutno. - Byłam głupia. Namówił mnie na czyny dla pieniędzy z których nie jestem dumna. - Spojrzała na Erica i czekała by spytał o szczegóły. Nie potrzebował ich. - Sześć miesięcy temu przedstawił mnie wampirowi i zaczęłam ah - pracować dla niego.

Teraz rozumiał jej wrogość do Daedalus. Wstyd w jej głosie sprawił, że żałował naciskania na nią.

- Spice, tak mi przykro. Nie musisz kontynuować jeśli nie chcesz.

Westchnęła, następnie opróżniła kieliszek.

- Muszę to skończyć, teraz gdy to zaczęłam. Byłam jego zwierzątkiem, coś ładnego do pokazywania i używania. Gdy wróciły mi zdrowe zmysły, zdałam sobie sprawę, że możliwe są dwie drogi życia z wampirem, stanie się jednym z nich albo zabicie przez jednego. Nie lubiłam swojego życia i nienawidziłam swojej przyszłości, więc uciekłam. - drżącą ręką sięgnęła po butelkę.

Wziął ją i pocałował jej palce.

- Za nowe początki.

Drżenia ustały, a ona spojrzała mu w oczy. Światło świec odbijało się od nieskrywanych łez w jej oczach.

- Założę się, że jesteś wspaniałą tancerką. - wstał, obszedł stolik i zaoferował jej rękę. - Pokaż mi. - mieli resztę życia by się poznać. Nie musiał naciskać po więcej informacji. Teraz, mogła mu się zwierzać bez martwienia się o osąd.

Jej twarz zmieniła się gdy uśmiechnęła się do niego i wzięła za rękę. Poprowadził ją na parkiet i modlił by nie zrobił z siebie wielkiego błazna. Okręciła się wokół niego w rytm powolnego bluesa i stanęła twarzą do niego z ręką na jego piersi. Jej szpilki dodały jej wzrostu i zbliżyły jej różane usta bliżej jego. Musiał tylko lekko pochylić głowę i...

Z figlarnym błyskiem w oczach, cofnęła się i umieściła rękę na talii, później położyła ręce na jego ramionach.

Jedyny taniec jaki znał to walc. Mogło wydawać się dziwne do tej muzyki, ale nie narzekała. Poruszała się z gracją w jego ramionach, lekko jak piórko i gładko jak jedwab. Zrobiła kilka przystosowań do ich ruchów i nadała im świeżość i swobodę.

Mógłby z nią tańczyć całą noc, ale piosenka się skończyła, a ona wycofała się z jego ramion i wyszeptała:

- Mam dla ciebie prezent w domu. Skończmy wcześniej tą noc.

Natychmiastowy salut jego penisa, trochę zawrócił mu w głowie, zamknął oczy na chwilę. Użył jej ciała jako osłony gdy przesunął go na bok.

Jej spojrzenie podążyło za jego ręką. Uśmiechnęła się do niego i prześlizgnęła się obok, palcami otarła się o wybrzuszenie jego spodni.

Zawstydzony, spojrział na stoły, ale zauważył tylko kilka spojrzeń.

Większość wyrażały zazdrość. Pogonił kelnera i zapłacił rachunek gdy ona czekała na niego przy oknie. Jego bestia chciała podnieść ją i podarować sobie jako deser na stole. Musiał zrobić kilka głębokich, oczyszczających oddechów i skoncentrować się na usypianiu bestii. Jeśli miała na myśli to co miał nadzieję, konsumpcję ich związku, to nie chciał by bestia brała w tym udział. Utrata dziewictwa była tylko dla niego i Spice.

## Rozdział 5

Spice wierciła się całą drogę do domu. Podzielenie się z Ericiem przeszłością, było jak pozbycie się ciężaru z ramion. Nagle nie czuła się tak samotna. Posiłek, rozmowa i taniec były idealne. Teraz może się zacząć najlepsza część randki.

Sama myśl sprawiła, że zwilgotniała w oczekiwaniu.

Eric wyszarpnął klucze i próbował odblokować drzwi. Dzikie warknięcie wymknęło mu się i podskoczyła. Zerknął na nią przez ramię, zaniepokojony.

- Przepraszam, że cię przestraszyłem.

- Żaden problem, - stanęła bliżej niego i wzięła klucze z jego ręki. - Tylko obiecuj, że zachowasz to do łóżka, podoba mi się.

Odwróciła się do niego tyłem i odblokowała drzwi. Światło wylało się na zewnątrz gdy weszła do środka. Spojrzała za ramię i złapała mignięcie bursztynu w jego oczach. Czy nie miały kolor czekoladowego brązu? Zamrugał i spojrzał na nią. Kolor, który pamiętała, powrócił.

Tym razem dom był cichy. Żadnych krzyków nad grą planszową z salonu czy sportowych od Daedalusa mężczyznę-jaskiniowca. W jakiś sposób wszyscy wiedzieli co planowała na dzisiaj i najwyraźniej akceptowali skoro dali im trochę prywatności.

Powiesili swoje płaszcze i ich oczy się spotkały. Jej odwaga roztrzaskała się. Co jeśli przesadzi w łóżku i wystraszy go? Nie martwiła się gdy tylko wygłupiali się bo to on ustawiał limity. Dziś wieczorem wszystkie chwytły były dozwolone

Pocałował ją lekko w usta.

- Wszystko będzie dobrze. Chcę tego.

Jej niepewność chyba pojawiła się na jej twarzy.

- W tym problem. Nie chcę żeby było dobrze. Chcę powalić cię na kolana. Szeroki uśmiech pojawił się na jego ustach.

- Możesz powalać mnie na kolana ile tyko zechcesz.

Przewróciła oczami. Nic im nie będzie, musi tylko przekazać mu lejce,

- No to chodź za mną, kochanie, Chcę byś pokazał mi swoje najciemniejsze tajemnice.

Jego brwi wystrzeliły w górę, a oczy powiększyły się jakby spoliczkowała go zamiast zaprosiła do opuszczenia spodni. Wtedy do niej dotarło, jego sekret, jeszcze jej nie powiedział. Gdy mówiła miała na myśli jego penis. Kopnęła się w dupę na zniszczenie chwili, przyciągnęła go do ust i pocałowała go z takim żarem by zapomniał jak się nazywa. Z łatwością specjalisty, wsunęła język do jego ust.

Zwrócił jej każdy ruch z taką samą pasją.

Wpadli do sypialni spleceni ramionami. Przy drzwiach odsunęła się.

- Rozgość się. Zaraz wrócę. - wycofała się do łazienki i ściągnęła sukienkę. Pod spodem nosiła pasujący komplet czarnej bielizny, stanika bez ramiączek i majteczek. Podciągnęła dziewczyny do góry i obciągnęła trochę bieliznę by pokazać więcej tyłka. Sięgając po szpilki, zawahała się. Wspomniał, że je lubi, więc zostawiła je.

Gdy wróciła pokój zalewało światło świec. Koce leżały w stercie na podłodze, tylko białe prześcieradło i poduszki pozostały na łóżku. Straciła dech gdy zobaczyła Erica. Leżał na plecach z rękoma za głową, nie nosił nic poza opalenizną. Światło igrało na jego mięśniach, nadając im bardziej wyrazisty kształt.

Nic nie sprawiłoby jej większej przyjemności niż dotknięcie i masowanie każdego skrawka jego długich nóg i torsu. Widziała już sporo nagich ciał i знаła różnicę pomiędzy plażowymi muskułami a pracującymi. To było ciało wojownika, gładki i szczupły, gotowy wejść do akcji. Dziwne, jak obraz drapieżnika przyszedł jej do głowy gdy patrzyła na tego łagodnego, kochającego chłopaka.

- Masz zamiar stać tam całą noc? - uśmiechnął się do niej.

- Pozwól mi ciszyć się chwilą. Nigdy nie widziałam cię całkowicie nagiego w takim świetle. - podeszła do komody i podniosła opakowany prezent, następnie przyniosła go do łóżka.

Eric obrócił się na bok i oparł na łokciu siadając.

- Co to?

- Prezent, o którym ci mówiłam. - usiadła na brzegu materaca. Zrobiła się niespokojna ofiarowując mu prezent. Co jeśli mu się nie spodoba? Mogła stać na scenie całkowicie nago przed grupą nieznanym i nie czułaby się

niepewnie, ale jeden bezinteresowny akt wprawiał ją w zakłopotanie. Zachichotał.

- Gdy mówiłaś, że masz dla mnie prezent w domu, myślałem, że miałaś na myśli... seks.

- To jest prezent dla mnie, głuptasie. - spojrzała na pakunek przed nim. -

Otwórz. - zrobił jak mówiła i zapatrzył się na książkę, następnie otworzył ją.

- Jest podpisana? Spotkałaś ją? - dotknął podpisu. - Wow, to bardzo miłe z twojej strony, Spice. Nie musiałaś tego robić.

- Wiem, ale chciałam. - przebiegła palcami po jego gęstych włosach. -

Lubię cię uszczęśliwiać. - prawda rozbrzmiewała w jej głosie i miała nadzieję, że ją usłyszał. Wszyscy martwili się, że ona złamie mu serce, ale nikt nie rozważał jak kruche stało się jej serce. Właśnie miała złożyć wszystkie nadzieje i marzenia na ręce tego mężczyzny, a jeśli ją zawiedzie, raczej tego nie przeżyje. - Kocham cię, Eric.

Jego głowa poderwała się znad książki.

- Co? - położył prezent na podłogę i wziął ją w ramiona. - Naprawdę? - zadał delikatnie pytanie.

Przysunęła się bardziej do niego i przytaknęła, bojąc się, że powie coś niewłaściwego.

Zatopił dłonie w jej lokach i przyciągnął jej usta do jego. Żądanie jego ust gdy konsumowały jej, zapaliły ogień, który dotychczas był tylko żarzącymi się węglami. Nie musiała słyszeć słów, odpowiedział jej już czynami. Twarde mięśnie pod jej dłońmi napięły się gdy przyciągnął ją na jego kolana. Jego twardy, pełny penis naciskał na jej majteczki, zakołysał biodrami.

Wbiła paznokcie w jego ramiona. W tym tempie, oboje dojdą zanim w nią wejdzie. Z całą swoją siłą woli, odsunęła się od jego gorącego uścisku i usiadła na jego udach.

- Whoa, zmniejsz ogrzewanie.

- Pragnę cię. - chwycił jej tyłek i próbował skłonić naprowadzić go na jego członek.

- Zaufaj mi, też nie mogę się doczekać, ale nie dostaniemy drugiej szansy na pierwszy raz.

Słowa musiały dotrzeć to tej części jego mózgu nie skupionej na wejściu do jej łona. Przestał ją przyciągać i wziął głęboki wdech. Wtedy mały zły uśmiech pojawił się na jego ustach. Położył się na plecy i umieścił ręce za głowę.

- Proszę, rób ze mną co zechcesz.

Początkowo, chciała oddać mu lejce i pozwolić mu wziąć się jak będzie

chciał, ale to było nawet lepsze. Wytrwałby dłużej, a doświadczenie przyniosłoby korzyści im obu, moment wart zapamiętania.

Jej spojrzenie przeniosło się z jego twarzy na pierś, przebiegło wzdłuż brzucha do grubego, stojącego penisa. Wyglądał na gotowego do wybuchu. Mogła zobaczyć jak pulsował zgodnie z biciem serca. Jeśli zaspokoi go tak jak chciała, przez głaskanie i ssanie, szybko się skończy. Chciała by doszedł razem z nią.

Ta noc była dla niego.

Zdecydowanie nie potrzebował więcej gry wstępnej, ale ona tak.

Rozciągając się wzdłuż jego ciała, naprowadziła jego rękę zza jego głowy do wnętrza jej majtek. Splotła ich palce i uszczypnęła łechtaczkę gdy głaskał jej łono.

Dotyk jego palców na jej wejściu wysłało dreszcz w dół jej kręgosłupa. Wtargnął do środka powolnym ruchem, a ona dołączyła swój palec, pokazując mu czego potrzebuje.

Jęk wydobył się z głębi jego piersi. Jego wolna ręka wsunęła się w miseczkę jej stanika i uwolnił jej pierś z jej uwięzi.

Pochyliła się niżej i zaoferowała twardy czubek jego wargom. Radość zelektryzowała ją gdy wessał się w niego i wysłał dreszcz pożądania przez jej sutek. Osiadła na ich złączonych dłoniach i wepchnęła ich palce głębiej.

- Masz za dużo ubrań, Spice. - powiedział głosem przepełnionym pragnieniem, gdy wydobył dłonie z jej ciała i zsunął jej ramiączko. Prawie zapłakała gdy wycofał swój dotyk. Jej stanik został odpięty i zsunięty z jej ramion.

Jego ręce złapały jej piersi i ścisnęły zanim obrócił ją na plecy z dzikim warknięciem. Pisnęła ze zdziwienia, ale żarliwa obsługa tylko wzmocniła jej grzeszne pragnienia.

Szarpnięciem zsunął jej majtki z nóg i rzucił je na podłogę, następnie rozszerzył jej uda gdy docisnął usta do jej dolnych warg.

Mogłaby przysiąc, że słyszała jego szepty "moja", zanim zagłębił w niej język, ssąc drapieżnym głodem. Zwijając się pod tym atakiem, wbiła ręce w jego włosy i owinęła nogi wokół jego ramion by oprzeć szpilki na jego plecach.

Napięcie narastało pomiędzy jej nogami, jęknęła i podniosła biodra, otwierając się bardziej na niego. Wsunął w nią palec gdy podniósł głowę żeby spojrzeć jej w oczy. Światło świec odzwierciedlało bursztyn jego oczu. Nieposkromiony ogień płonął w jego spojrzeniu.

To ją ekscytowało. Wzięła drżący wdech i uwolniła go z jej uchwytu.



Z nienaturalną gracją wspiał się na jej ciało, podniósł jej biodra i wepchnął penisa w jej pochwę. Każdy krótki ruch docierał głębiej i głębiej.

Krzyknęła, jego zapach wprawiał w osłupienie, a ona kochała każdy moment. Jej cichy dżentelmen zmieniał się w zwierzę w łóżku. Umarła i znalazła się w niebie.

Gwałtownie oddychał, z każdym pchnięciu towarzyszył niski pomruk do chwili gdy wygiął plecy w łuk i wtargnął tak głęboko jak mógł. Ciepło jego nasienia wypełniło ją, krzyknęła razem z nim gdy napięcie eksplodowało, zastąpione ekstazą.

\* \* \* \*

Eric leżał w ich łóżku z Spice utuloną w jego ramionach i napierającą na jego ciało.

Środek nocy, a on nie mógł spać. Jak mógłby? Uśmiech zadowolenia z siebie rozszedł się po jego twarzy. Naprawdę spowodował jej krzyki w ich drugiej rundzie.

Nawet zostawiła kilka zadrapań na jego plecach. Szkoda, że wyleczą się do rana.

Nie powiedział jej swojego sekretu. Poczucie winy owinęło się wokół jego serca. Pierwsza rzecz jutro rano, wyzna prawdę. Powiedziała, że nic jej nie odciągnie od niego.

Boże, miał nadzieję, że naprawdę w to wierzyła.

Przyciągnął ją bliżej i zanurzył nos w jej włosy.

Zapach uspokoił jego i jego bestię. Pachniała jak jego. Nie było innego sposobu na opisanie tego. I tyle wyszło z trzymania bestii w sekrecie, lubił Spice tak bardzo jak on. Po raz pierwszy, byli w czymś zgodni.

Jego komórka się odezwała. W ciszy domu, hałas sprawił, że podskoczył jakby go krowa powaliła.

Spice mamrotała przez sen gdy wyplątywał się z jej ciała.

Gramoląc się w ciemności, znalazł swoje spodnie i odpowiedział, zanim dzwonek zdążył ją obudzić.

- Co! - Starał się szeptać.

- Ubierz się, mamy problem. - Z tymi słowami, Daedalus rozłączył się.

## Rozdział 6

- Powiedziałaś jej już że jesteś Alfą sfory wilkołaków? Kochankowie powinni wiedzieć o tego typu rzeczach. - Daedalus ustawił swojego czarnego Jaguara XJ na drugi bier gdy Eric zapinał pasy. Pojazd pasował do osobowości wampira, duży, lśniący i szybki. Za każdym razem gdy Eric jechał w nim, zdawał sobie sprawę jak mało posiadał. Ani auta, ani domu; jego praca była dobrze opłacana, ale nie miał czasu na stworzenie domu. Jeśli Spice zostanie, może to się zmienić. Westchnął.
- Wiesz, że spałem z Spice?
- Subtelność nie jest twoim drugim imieniem, Alfa. Nadal nosisz jej zapach. - Daedalus zatrzymał się na czerwonym świetle.
- Wolałbym żebyś mnie tak nie nazywał. - poruszył paskiem na swojej piersi.  
Może jakby zaczął Daedalusa nazywać 'Prime' to wiedziałby jak denerwujące jest słyszeć bez przerwy swój tytuł.
- Podejrzewam, że inne Omegi mogą podejrzewać skoro opuścili dom. Co myśli Sugar? - musi przestać myśleć o jego przyjaciółkach jako o jedynych Omegach. Oni muszą być jedną Sforą.
- Nie mówiłaś jej jeszcze o bzykaniu jej siostry? - światło zmieniło się na zielone, ruszyli dalej w kierunku opuszczonego magazynu.
- Nie, ona wie, że wdycham do jej bliźniaczki. To dziwne mieć w niej zaufanie, gdy Spice może robić to samo.
- Daedalus roześmiał się głośno.
- Więc zamiast tego użyjesz mnie.
- Eric skrzyżował ramiona na piersi, mięśnie trochę to utrudniały, nadal nie przywykł do nich. Ciężko zapomnieć dwadzieścia pięć lat skóry-i-kości.
- Dlaczego nie? Martwię się, że może mnie wykorzystywać.

- Dla czego? Seksu? - w jego głosie brzmiał niedowierzenie. - Oh, czekach chwilę. Chcesz by się w tobie zakochała?

- Czy to takie niewiarygodne? Wiem, że za nią nie szalejesz, ale jest wspaniałą osobą. Ktoś tylko musi dać jej szansę. Jest teraz bardzo wrażliwa, może myśleć, że mnie kocha, ale na prawdę okaże się to tylko kroczem.

Chociaż Sugar i Spice dorastały w tym samym wstrętnym domu, to Spice najbardziej odczuła najwięcej znęcania, chroniąc siostrę. Inni o tym nie wiedzieli, ale on i Sugar tak. Pamiętał jak znalazł Spice ukrytą w szopie apartamentowca pewnego popołudnia. Miała podbite oko i przeciętą wargę. Gdy tam wszedł, zagroziła mu. Nawet nie próbuj uciekać i powiedz Sugar, ty mały kujonie, bo ci skopię dupę. Większość byłaby obrażona, ale on słyszał przez cienką ścianę jak jej rodzice krzyczeli, wiedział, że udawała swoją siostrę. Zniosła bicie i inne zamiast Sugar. W dziwny sposób, uważał ją za bohaterkę.

Daedalus ostro skręcił, naprężając pas bezpieczeństwa Erica.

- Jesteś osłem, martwiąc się o miłość gdy zmierzamy do pomieszczenia pełnego kobiet bijących się o miejsce twojej partnerki. Musisz zmeźnić i zająć się sforą. A nie jęczeć o ludzkiej dziewczynie.

- Jestem tutaj, prawda? Dziś wieczorem zakończymy ten nonsens. Zamierzam zdelegalizować pojedynki bez mojej zgody.

- Nie możesz tego zrobić, Eric. Nie czytałeś kopii Porozumień, które ci dałem?

Cisza wypełniła samochód gdy Daedalus przyśpieszył na wjeździe do międzystanowej.

- Słuchaj, pojedynki są ważne dla wilkołaczej sfory. To ustanawia hierarchię. Najsilniejsza kobieta powinna rządzić sforą u twego boku. Eric spojrział przez okno na inne auta. Nikt nie przekona go do wzięcia obcej osoby na jego partnerkę. Musiał znaleźć sposób wyjścia z tego bałaganu.

- Każesz mi zostawić Spice.

- Mówię ci, że jeśli się zakochasz, skończy się to złamanym sercem.

Aranżowane małżeństwa nadal istnieją i dobrze funkcjonują... większość z nich. To prawie to samo. Możesz umówić się na kochanków, jeśli chcesz zachować dziewczynę.

Potrząsnął głową zanim zwrócił się do Daedalusa.

- Za późno. Ona już pachnie na moją. Nie mogę dotknąć innej kobiety.

- Cholera, twoja romantyczna strona doprowadza mnie do szaleństwa. - Daedalus uderzył otwartą dłonią kierownicę. Dojechali do ich zjazdu i

przejechali dwa pasy żeby tam skręcić.

- Jasna Cholera, rozbijemy się i mnie zabijesz.

- Nie było by większej katastrofy od tej, którą tworzysz.

Skręcił w prawo i skierował się do strefy przemysłowej, następnie wcisnął hamulec i skrzynię biegów ustawił na luz. O tej porze nocy miejsce to było opuszczone.

- Odziedziczyłeś chorą sforę, musisz pielęgnować ich aż powrócą do zdrowia.

Gniew gotował się we wnętrznościach Erica. Odpiął pas i zwrócił się twarzą do wampira-dupka.

- Nie prosiłem o ten obowiązek. - wtedy złapał Daedalus za koszulkę i przyparł go do drzwi. - Nie obchodzą mnie kundły z Ayumu.

- Oni są teraz Omegami. - zimny, spokojny głos Daedalusa sięgnął do tej części mózgu Erica, odpowiedzialnej za myślenie. - Jeśli tak wiele dla ciebie znaczy, zmień ją w wilka. Weź ją jako partnerkę.

Ta sugestia spoliczkowała go w twarz.

- Nigdy nikogo celowo nie zmienilem. - puścił swojego przyjaciela i usiadł na fotelu.

Daedalus poprawił koszulkę.

- Dlaczego nie? Najpierw ją spytaj, nie mówię byś zrobił to wbrew jej woli.

- J-ja... - Eric zapatrzył się na budynki widoczne przez przednią szybę. - Jak można komuś powiedzieć, że jest się wilkołakiem? - pewnie, prawo uważa ich za obywateli, jak wampiry, ale ludzie ich nie akceptowali. Co jest romantycznego w zmianie w włochatą bestię? Skrzywił brew na swojego kompana. Albo krwiopijca.

- To nie jest o mnie, prawda? Musisz spytać Sugar czy chce zostać wampirem.

Przez chwilę, Eric myślał, że Daedalus nie odpowie, ale to ma sens. Wampir siedział nieruchomo, jak kamień, jak tylko martwy umie.

- Spytałem.

- I? - nie umiał zgadnąć decyzji Sugar. Rok temu uciekła od nich wszystkich, zbyt przestraszona ich innością. Teraz, szczęśliwi żyją razem pod jednym dachem. Nawet dołączyła do nich kilka razy na świętowanie pełni księżyca w lesie, patrzyła jak się zmieniają. Może Spice też go zaakceptuje.

- Myśli o tym. Szczerze mówiąc, myślałem że odmówi, bardzo się cieszę, że dała temu szansę. - wrzucił ramionami. - Jeśli powie 'nie' będę zmuszony patrzeć jak się starzeje i umiera, a tego nie chcę. Czy to

samolubne z mojej strony?

- A czy jest samolubne z mojej strony być z kobietą, którą kocham, a nie z jakąś obcą jako partnerką? - Zmówił modlitwę dziękczynną za okazję pokazania swojego punktu jego stukniętego mentora. Daedalus był prawdziwym przyjacielem i ma największe doświadczenie z nich wszystkich, ale żył i myślał jak wojownik.

Eric był kochankiem.

- Nie, nie jest. Twój punkt, ale to nie mnie musisz przekonać. Tam jest magazyn pełen samic wilkołaków walczących ze sobą gdy my tu rozmawiamy. Co masz zamiar zrobić, Alfo?

- Gówny jeśli wiem. Chodźmy zanim komuś naprawdę stanie się krzywda. Daedalus wprawił samochód w ruch i podjechał do magazynu gdzie Eric zabił Michaela, starego alfa Ayumu. Lasy otaczały budynek jakby próbował odebrać ten opuszczony teren. Był idealny do użytku dla sfory. Eric nienawidził tego miejsca. Nie tylko dlatego, że miał złe wspomnienia, ale symbolizował sposób w jaki żyła sfera. Ukryta i opuszczona przez ludzkość. Coś musiało się zmienić i, jako alfa, to była jego odpowiedzialność.

Samochody stały na parkingu przez wejściem. Chichy pomruk wydobył się z jego gardła.

Daedalus słyszał przez głuchy telefon, że niektóre kobiety zamierzają dzisiaj przeprowadzić kilka pojedynków, ale Eric miał nadzieję, że plotki nie były prawdziwe. Gdy przeją kontrolę nad sferą, prosił ich o rok zwłoki zanim wybierze partnerkę. Jego rocznica minęła miesiąc temu. Od tego czasu, kobiety z aspiracją do rządzenia sferą razem z nim, walczyły ze sobą o dominację. Ta, która wygra, dostanie nagrodę. Jego.

Zaparkowali koło samochodów.

- Co dalej, Alfo?

- Jeśli przerwę to wyzwanie, jutro zacznie się kolejne. Zaczynam się męczyć tą grą.

Daedalus odchylił siedzenie do tyłu i umieścił ręce za głową.

- Jeśli mnie potrzebujesz, krzyknij. Przybiegnę.

By zwiększyć stres Erica, w ciągu ostatnich tygodni Daedalus przestał być jego fizycznym wsparciem. Powiedział, że czas przeciąć pępowinę.

- Na pewno to zrobisz.

Wampir uśmiechnął się, błyskając kłami.

Eric otworzył drzwi auta i wyszedł. Rozciągnął się, jego sześciostopowa rama była zeszywniała od siedzenia w sportowym samochodzie. Słaby dźwięk dopingu z magazynu dobiegł jego uszu.

Wywrócił oczami. Jak on się tym zajmie?

Podszedł do drzwi i wszedł do budynku. Dwa wilkołaki walczyły w środku kakofonii wrzasków kręgu oszalałych kobiet i warczących bestii. Większa z walczących rozniosła oponentkę na ziemię, następnie przyszpiliła ją łapą. Zawyla w zwycięstwie.

Przynajmniej te walki nie były na śmierć.

Po swoim triumfie, samica spojrzała dokładnie na niego. Z jej zapachu, rozpoznał w niej Clair, jak na razie najbardziej dominującą samicę.

Zmieniła się z powrotem w kobietę, futro zniknęło z jej skóry, a kości przemieściły bez hałasu. Jej długie brązowe włosy opadły na biodra, ale zamiast użyć ich do osłony nagości, cofnęła je za ramię. Inne również odwróciły się do niego.

Nie pokazuj strachu. Jestem większy i silniejszy niż one. Przełknął.

- Czas by wszyscy wrócili do domu. Koniec zabawy. - gestem ręki rozkazał rozproszenie gdy podszedł do grupy. Kilka zajęczało i odpełzło, ale większość stała prosto. W końcu konkurowały na stanowisko samiczej alfy. - Powiedziałem, rozejść się. - spojrzał na każdą.

Cztery kolejne odeszły, pozostały trzy. Clair skrzyżowała ramiona pod nagimi piersiami.

- Jeśli nie wybierzesz partnerki, wtedy Porozumienie pozwala nam walczyć o to stanowisko.

Użyła przeciw niemu Porozumienia. Tego samego użył by walczyć z Michaelem. Większość paranormalnych ras nadal podążała z ogólnymi przepisami ustalonymi wieki temu. Wampiry, ludzie morza, selkie, inne rasy łaków, ale populacja wilkołaków zapomniała je. Eric podejrzewał zamiar, ale nie umiał odgadnąć dlaczego. Sprowadził Porozumienie do Ayumu - Omeg, musiał przestać myśleć o nich oddzielnie.

- Jestem bardzo świadom twoich praw, Clair, ale znalazłem potencjalną partnerkę. Wyzwania zostają zakończone gdy będę się do niej zalecał.

- Nie możesz tego teraz zrobić! Dałyśmy ci rok. Clair zawyla i zmieniła w bestię. Druga przemiana w tak krótkim czasie wymagała siły i wytrwałości. Eric nie miał wątpliwości kto wygrałby i nie przejmował się Clair nawet odrobinę.

Ona i dwie inne ruszyły na niego.

Jego bestia ryknęła i wyrwała się z jego ciała. Zamierzał skopać ich nieposłuszne, wyliniałe tyłki.

Clair przykucnięta nisko do ziemi, pełzła na wszystkich czterech łapach, gdy dwie towarzyszki otoczyły go z każdej strony. Kobieta po prawej zaczęła się zmieniać w bestię, ale nie mogła dokończyć aktu. Zwinęła się

na ziemi wyczerpana.

Westchnął na ten widok. To było nieodpowiedzialne ze strony Clair by zachęcać do takich aktów głupoty jej koleżanek ze sfory. Łak może umrzeć jeśli utknie w takim stanie. Jakim liderem byłaby? jego sfera uschłaby i umarła jeśli ona zostanie ich sercem.

Bez dalszych rozmyślań, Eric rzucił się na kobietę po lewej, która pozostała w ludzkiej postaci. Rzucił ją o ścianę. Jej głowa odbiła się od twardej powierzchni, opadła na kolana. Miała szczęście, że pohamował bestię. Chciało by była nieprzytomna.

Warknięcie ostrzegło go przed atakiem Clair. Okręcił się i złapał ją za szyję w pół skoku. Jej pewność siebie zmieniła się w jęki.

- Czy naprawdę myślałaś, że twoja trójka może mnie pokonać? - wysłał tą myśl do jej głowy, ale wyczuł, że jej bestia miała nad nią większą kontrolę niż powinna. Zdegustowany, rzucił ją w kierunku wyjścia, następnie powrócił do ludzkiej formy. Nagi, zmierzył się z jej bestią, skrzyżował ramiona na piersi i spojrzał na nią.

- Wynocha.

- Gdyby się go nie bała, poszłaby za przykładem i zmieniła z powrotem, ale pozostała bestią. Gdy zaczęła odpełzać, odwrócił się do niej tyłem. Duży błąd.

podstępna suka zaatakowała i rozcięła pazurami jego plecy. Nie śmiertelna rana, ale zraniła go.

Gdyby zawołał Daedalus na pomoc, wyglądał by na słabego. Z warknięciem frustracji, okręcił się by zobaczyć, że Clair ucieka z ogonem między nogami, porzucając towarzyszkę.

Odwrócił się do kobiety osuniętej przy ścianie i pocierającej tył głowy.

- Taką osobę chcecie na lidera?

Nie odpowiedziała czy spojrzała na niego, nadal pozostała na ziemi.

Gdy Eric wyszedł niepewnym krokiem z magazynu, nagi i ranny, wampir wyskoczył z auta i zaoferował swoje ramię.

- Masz swoje sposoby z kobietami. Przypomnij mi żebym nigdy nie brał od ciebie żadnych rad.

Eric zachichotał.

Daedalus wyciągnął torbę gimnastyczną z bagażnika, otworzył ją i zaoferował Ericowi swoje ubranie do treningu.

- Cuchnie.

- Nie bądź palantem. Dawn podchodzi, ubierz się szybko. - Usiadł za kierownicą i zapalił auto.

W czasie jazdy z powrotem, wywrócony pojazd wywołał korek na

autostradzie.

Daedalus wykrzyknął przez przednią szybę.

- Jedenaście setek lat a usmażę się na słońcu bo ludzie nie umiają prowadzić.

- Zostaw mnie samochód i znajdź jakąś kryjówkę do zachodu. - Eric skrzywił się gdy odwrócił się do niego. Czuł jak krew spływa w dół jego pleców ze śladów pazurów Clair.

Źrenice Daedalusa rozszerzyły się gdy na niego spojrział.

- Całkiem mocno krwawisz. - przesunął językiem po kłach.

- Otrząśnij się, kolego. Auto znowu się ruszyły.

Jego przyjaciel zamrugał i zwrócił uwagę na drogę.

Ścigali się z czasem by dotrzeć do domu i przegrali przy parkowaniu.

Odsłonięta głowa Daedalusa stanęła w płomieniach gdy wyszedł z auta, a pierwsze promienie słońca zerknęły znad horyzontu. Towarzyszyły temu przenikliwe wrzaski.

Eric złapał przyjaciela w ramiona, nie myśląc o płomieniach, i pobiegł do domu. Kopiąc drzwi, znalazł w środku Sugar, źródło wrzasków, gdy zobaczyła przez okno, że jej kochanek płonie.



## Rozdział 7

Dźwięk drzwi otwartych kopnięciem i zboląłego, wysokiego głosu Sugar wyrwał Spice z głębokiego snu. Wskoczyła z łóżka i sięgnęła by obudzić Erica, ale jego już nie było. Łapiąc brudną koszulkę i dzinsy z podłogi, ubrała się i pognąła do holu, zbadać hałas.

Głos Sugar dochodził z piwnicy, a Spice przebiegła przez frontowe drzwi, które wisiały na jednym zawiasie. Oh Boże, ktoś się włamał i zaatakował jej bliźniaczkę.

Spostrzegła słońce zerkające znad horyzontu. Rozrzedzony dym rozchodzący się w powietrzu, wywołał u niej kaszel. Co do cholery?

- Sugar!

Biorąc dwa stopnie na raz, przebiegła koło pustych sypialni Sama i Tylera, i otworzyła drzwi do jaskini Daedalus. Zobaczyła jak Sugar przebiegła przez drzwi, podążając za kimś. jeśli to jakaś seks gra, ona skopie im obu tyłki. Wtedy światło zaświtało w jej otępiałym od snu mózgu, co wampir robi na nogach w ciągu dnia?

Ślad dymu prowadził do pokoju Daedalus, gniew zagotował się w jej piersi gdy usłyszała szloch siostry. Ktoś skrzywdził jej bliźniaczkę. Głośno stąpając, skierowała się do pokoju, wtedy zatrzymała się w nagłej ciszy.

Eric umieścił bezwładnego Daedalus do jego trumny i pozwolił Sugar dać mu szybkiego całusa zanim przykrył wieko.

- Nic mu nie będzie. Tylko źle wymierzyliśmy czas. - zachichotał. - Może po tym będzie opalony.

Sugar klepnęła go w ramię.

- To nie jest śmieszne.

Krzyżując ramiona na piersi, Spice wybuchła

- Czy ktoś może mi powiedzieć, co się, do diabła, dzieje?

Jej siostra okręciła się, łzy plamiły jej policzki, a sadza brudziła nos. Starła to rękawem podomki.

- Światło słońca złapało Daedalusą w drodze do domu. Przeraziłam się widząc jak staje w płomieniach. - spojrzała na trumnę. - Wyleczy się w czasie snu. Musieliśmy tylko go tu sprowadzić.

- To wyjaśnia dym. - Płonąca głowa? Super. - Czy tu zawsze jest tak ekscytująco? - adrenalina nadal wrzała w jej krwiobiegu, dlatego wykrzyknęła ostatnie pytanie. Wszystko wydawało się pod kontrolą. Nikt się nie włamał, Sugar wydawała się fizycznie dobrze, a Eric ją uspokoił. Wzięła kilka głębokich wdechów, jej serce zaczęło zwalniać.

Krople krwi prowadziły do trumny.

- Dlaczego on krwawi? - wskazała na ślad.

- Co? - Sugar okręciła się i sięgnęła do pokrywy, ale Eric złapał ją za rękę.

- To ja. - zerknął na Spice.

W trzech krokach, była przy jego boku i sprawdzała ciało. Duża plama krwi rozchodziła się po jego plecach. Złapała na dół koszulki.

- Ściągaj. - rozkazała gdy ściągała ją przez jego głowę.

Jęknął gdy podniósł ramiona. Cztery głębokie rany szarpane sięgały od jego prawego ramienia do lewego biodra, jeden obok drugiego.

- O mój Boże, coś cię zaatakowało! - pochyliła się by spojrzeć z bliska. - Nie widzę w tym świetle. Możesz potrzebować szwów.

- Nic mi nie będzie, Spice.

- Na mój tyłek, nic ci nie będzie. Prawdopodobnie zaraziłeś się wścieklizną od tego czegoś co cię podrapało. Do łazienki, gdzie będę mogła lepiej zobaczyć rany. - dała mu klapsa w tyłek. - Teraz.

Sugar zerknęła na trumnę, następnie na nich.

- Zajmę się Ericiem. Możesz zostać tutaj jeśli chcesz. - Nawet jeśli jej siostra nie mogła nic zrobić dla Daedalusy, to potrzebowała być blisko niego, dla jej zdrowia psychicznego, niech tak będzie.

Spice podążyła za Ericiem w górę schodów. Krew sączyła się z poszarpanych ran w powolnych kroplach i wsączała się w jego szare, gimnastyczne spodnie. Nie krwawił tak bardzo jak oczekiwała.

W łazience, stanął przed dużym lustrem nad umywalką i spojrzał na swoje plecy.

- Wyleczy się, Spice. Nie martw się o mnie.

Po bliższym przyjrzeniu się, zobaczyła, że niektóre złobienia sięgają mięśni. Jej brzuch fiknął koziołka.

- Musisz iść do lekarza. Użyjemy auta Daedalusy, i tak pewnie jest cały zakrwawiony.

Eric jęknął.

- Zabije mnie gdy zobaczy fotel pasażera.

- Chrzanić go. - otworzyła szafki, szukając środków dezynfekujących i bandażu.

Przynajmniej mogła odkazić rany i zapobiec rozprzestrzenianiu się infekcji.

- Jaki pies cię zaatakował? Rottweiler?

Słyszała jak powłóczył nogami, następnie usiadł na toalecie.

- To był wilk.

Butelka wody utlenionej wysunęła się z jej rąk, zamruwała gdy ona upadła na podłogę. Słyszała słowa, ale do niej nie dotarły.

- Spice?

Podniosła podbródek i spojrzała w jego brązowe oczy, wtedy adrenalina ponownie uderzyła.

- Jezu H. Chryste. T-to zaraźliwe, prawda? Musimy zabrać się do szpitala.

Czy oni mają szczepionkę czy coś? - sapnęła. - Najlepiej zadzwonię pod 9-1-1. - określiła się i wybiegła z łazienki do kuchni, gdzie na ścianie wisiał telefon.

Wszystko szło zbyt dobrze. Wiedziała o tym. Czarna chmura puchu podążyła za nią gdziekolwiek szła, a teraz przekazała to Ericowi.

W gorączce sięgnęła po telefon, nie słyszała jak za nią podążał. gdy podniosła słuchawkę, umieścił palec na przycisku, odłączając linię, zanim wykręciła numer.

- Nie, - szepnął. - Jeszcze nie powiedziałem ci swojego sekretu.

Powoli odwiesiła słuchawkę. Jej serce opadło i zakręciło się razem z żołądkiem.

Głęboko w środku wiedziała, co jej powie.

- Nie zarażę się, Spice. Już jestem wilkołakiem.

Kolana jej osłabły i osunęła się na podłogę.

- Kiedy zamierzałeś mi powiedzieć? - jego oczy, widziała jak zmieniają kolor, ale zostawiła to. To wyjaśnia zmiany, które w nim zaszły od ostatniego razu gdy go widziała, nie tylko fizyczne, ale również bardziej zdziwiałe, wyglądające od czasu do czasu.

Kątem oka, zobaczyła jak się skrzywił, kucając obok niej.

- Wczorajszej nocy, tego rana, jak tylko zebrałbym odwagę.

Odwracając głowę by na niego spojrzeć, zauważyła jak zebrał siły, jakby czekając na fizyczny cios. Jego potargane, długie włosy osłaniały go jak welon. Silna linia jego mięśni ramion opadła gdy balansował na piętach, używając jednej ręki na odzyskanie równowagi. Jego palce leżały

rozstawiona przy jej biodrze.

Czy to miało znaczenie?

Wilkołaki uważane są za prawnych obywateli. Do diabła, Sugar żyła na kocia łapę z wampirem. Eric sprawił, że jej świat jest jaśniejszym, lepszym miejscem. Żaden człowiek nigdy tego dla niej nie zrobił. Ten tydzień, gdy byli razem, był bardziej szczęśliwszy, niż jakikolwiek inny w jej życiu.

Pogładziła palcami jego rękę.

Podniósł głowę i spojrzał jej w oczy. Ból wyryty na jego twarzy, postarzał go. To zraniło jej serce jak nic dotąd. Ona to spowodowała, nie jego rany, i nigdy nie chciała widzieć tego wyrazu ponownie. Wyciągnęła rękę, dotknęła jego policzka i opadła na kolana by być bliżej niego.

- Czym jesteś nie ma znaczenia, liczy się tylko to kim jesteś.

Zwykle słowa, a mimo to niosły ciężar tego ile dla niej znaczył.

Nagrodził ją dużym uśmiechem. Tym, które kochała. Tym, które jej dał gdy zdał sobie sprawę kim była. Otucha i ciepło promieniowały od tego uśmiechu.

To wzniosło jej duszę.

- Zamierzasz mnie zostawić? - usiadł obok niej.

- Nigdy.

Owinął ją w swoje ramiona, ale skrzywił się na ten szybki ruch.

- Powinniśmy opatrzyć te rany.

- Nie, zaufaj mi. Wyleczą się przed zmrokiem. Rany szybko się leczą na wilkołakach. Te nie wyleczyły się tak szybko bo przyjąłem je w ludzkiej formie, więc potrzebują trochę więcej czasu. Te, które dostałem jako

bestia, już się wyleczyły.  
bestia? Przełknęła, nie była pewna czy suchość przyszła od strachu czy dziwnej ciekawości.

- Co ty i Daedalus robiliście?

- Powstrzymałem pojedynki. ale one...

- pojedynki?

- Ja-one-jak. - odetchnął z frustracji. - Może powinienem zacząć od początku.

Przytaknęła.

- Chciałeś stać się jednym?

- Nie! Nigdy. Gdy byłem w collegu, zostałem zaatakowany przechodząc przez kampus. Sądzę, że ten co mnie zaatakował, nie chciał bym przetrwał. Całkiem mocno mnie pokieroszowali.

- Dlaczego?

Wyglądało jakby zapatrzył się na miejsce daleko od nich.

- Jest coś w zapachu strachu co może oburzać. Jeśli nie panujesz nad bestią, przejmuje kontrolę zamiast na odwrót, może poprowadzić cię na mroczną ścieżkę. - siedział cicho przez chwilę, następnie zadrżał głęboko wzdychając. - Zostawiło mnie bym umarł. Obudziłem się w szpitalu z Sugar przy boku. Żyłem z nią w czasie rekonwalescencji, aż lokalna wilkołacza sfera, Ayumu, wzięła za mnie odpowiedzialność.

Zamieszkałem z kilkorgiem z nich. - potrząsnął głową. - niektórzy nie byli lepsi od zwierząt. Dominacja jest bardzo ważna dla hierarchii sfory, a wtedy nie rozumiałem tego pojęcia.

- Jak mogłeś? Radziłeś sobie z wielkimi zmianami w swoim życiu. - pogłaskała jego włosy gdy oparł głowę o jej.

- Nie masz pojęcia jak dobrze jest ci to powiedzieć. - pocałował ją w czoło. - Ale jest więcej.

Przytuliła się do jego piersi i wsłuchiwała w bicie jego serca. Jaki widok przedstawiali gdyby ktoś teraz wszedł. Eric półnagi z krwawiącymi ranami od pazurów na plecach i ona ubrana w brudne rzeczy siedząca na jego kolanach na środku kuchennej podłogi. Prychnęła.

Eric wziął to za znak do kontynuowania.

- Opuściłem sferę jak tylko uznali to za bezpieczne. Nie mogłem się doczekać uwolnienia od nich. Mieszkanie obok Sugar stało puste, wziąłem je. Twoja siostra była dla mnie jak skała w całym tym czasie. Pomogła mi znaleźć innych, Sama, Roberta, Tylera i Katrinę.

- Oni też są wilkołakami? - usiadła prosto na jego kolanach i uderzyła głową w jego brodę.

Śmiał się, pocierając ją.

- Tak.

- Sugar jest jedynym człowiekiem?

- I ty. - Jego uśmiech był zaraźliwy. - Ale musisz pozwolić mi skończyć.

Słuchała jak powiedział jej o przyjściu Daedalusa do ich życia i jak Omegi przejęły Ayumu.

- Alfa sfory.

- Staram się. Raczej nie sprawuję się zbyt dobrze. Nalegają bym znalazł partnerkę. Stary alfa, Michael, nigdy nie wziął żadnej, i obarczają to winą za tak męską i dominującą sferę z tak małą moralnością. Męski alfa jest duszą sfory, ale sercem jest kobieta.

- Partnerka? Jak ty pieprzący kogoś innego zamiast mnie? - skrzyżowała ramiona. - Nie będę się dzielić.

- Nie oczekiwał bym tego. Co właśnie spowodowało nocną walkę. Kilka kobiet brało udział w pojedynkach o dominację w opuszczonym

magazynie, który trzymamy dla takich celów. Powstrzymałem je. Wtedy ogłosiłem, że chcę praw zalecania się skoro znalazłem potencjalną partnerkę. Trzy z nich obróciły się przeciwko mnie. Musiałem pokazać im gdzie ich miejsce, inaczej samce mogli zacząć postrzegać mnie za słabego i zacząć wyzywać mnie.

- Chcesz bym była twoją partnerką? Bym stała się wilkołakiem?

- Nie, nie. Nigdy bym cię o to nie prosił. Nadal nie jestem pewien co robić, ale to da mi trochę czasu na myślenie i plan. Nie martw się, znajdę sposób.

- przesunął kciukiem po jej policzku, a gorąco zalało jej ciało. - Ja tylko chcę byśmy byli razem.

- Walczyłeś z wilkołakami by być ze mną. - uśmiechnęła się i puściła do niego oko. - Chyba jestem trochę napalona.

Z pokazem szybkości jakiej u niego nigdy nie widziała, rzucił ją na podłogę i wpełzł na nią. Jego oczy zmieniły się na złocisty bursztyn, który zauważyła już wcześniej, ale tym razem nie próbował tego ukryć.

- W takim razie nie nienawidzisz mnie?

- To znaczy to co mówiłam wczorajszej nocy. Jestem na zawsze, kochanie.

- wsunęła palce w jego gęstą grzywę. - Dobrze wiedzieć, że nie jesteś idealny. każdy powinien mieć wady.

Roześmiał się.

- Jestem daleki od ideału.

- Nie wiem. z mojego punktu widzenia, wyglądasz cholernie dobrze. - przyciągnęła go do ust i przesunęła ręce na jego plecy.

Wzdrygnął się.

- Cholera.

- Nic mi nie jest, naprawdę.

Zaśmiała się.

- Idź do łóżka. Zrobię coś na śniadanie. Po zanieśieniu talerza do Sugar, przyniosę jeden dla ciebie.

- Nago. Zaserwuj mi nago.

Roześmiała się.

- Zdecydowanie nie ideał.

## Rozdział 8

Daedalus przechadzał się po salonie, czubek jego prawego ucha był troszkę mniej szpiczasty od czasu gdy jego głowa stanęła w płomieniach dwa dni temu. Eric próbował ukryć rozbawienie za krótkimi, lokami Spice. Wampir zdawał się wrażliwy na punkcie tej małej straty.

Wspomnienia szalonej jazdy samochodem do domu wciąż były żywe. Clair i jej kumpele zaatakowały go w magazynie, uwolnił swoją bestię i skopał ich wyliniałe tyłki. Myślały, że mogą go tak łatwo pokonać, to go zjadało. Nadal musiał wykazać się sforcie.

Takie zachowanie, jak Clair, musiało zniknąć ze sfory. Słowa typu haniebny, niegodny zaufania i kompromitujący mogą opisywać wielu z nich, ale w ciągu tego roku wypędził najgorsze, a chwalił najlepsze. Teraz musiał znaleźć sposób na zjednoczenie starej sfory z nową.

Jego pierwszy etap siedział na jego kolanach. Piękne, bujne kształty naciskały na jego ciało. Spice może nie jest wilkiem i nigdy nie będzie sercem sfory, ale posiadała jego, a z jej poparciem, może osiągnąć wszystko.

Spice, na zawsze obrończyni młodszej siostry, przyszła na ratunek gdy usłyszała krzyki, a dowiedziała się, że próbują to przed nią ukryć.

Zmuszeni wyjawić prawdę, nie mógł uwierzyć w swoje szczęście gdy ona zaakceptowała wszystko bez zbyt wielu pytań. W przeciwieństwie do jej siostry, która uciekła, potrzebując czasu na dojście do porozumienia ze zjawiskami paranormalnymi, Spice wiedziała czego chciała. Jego.

Pocałował jej kark gdy rzuciła kostką. Wszyscy z domu grali dzisiaj w Monopoly, a ona dominowała.

- Nie rozpraszaaj mistrza, kochanie. - odgoniła go machnięciem ręki.

Daedalus zatrzymał się przy stole z listem w ręce.

- To było przypięte do drzwi. Na nim jest twoje imię. - podał go Ericowi.

- Ktoś zrobił dziurę w moich nowych drewnianych drzwiach pineską? -

Sugar wstała z podłogi i poszła sprawdzić drzwi.

- to tylko drzwi. - Daedalus poszedł za nią.

Ich rozmowa ucichła do szumu gdy Eric patrzył na kopertę. Jego imię zostało napisane na przedzie piórem. Wsunął palec pod brzeg i rozerwał, następnie wyciągnął kawałek papieru.

Dech uwiązał mu w piersi gdy czytał.

Spice pochyliła się i również przeczytała.

- Może to zrobić?

- Nie. - Zwinął kartkę w ręce, marząc, że to głowa Clair, później przeczytał na głos:

*'Eric,*

*Czy myślałeś, że nie dowiem się, że ona jest człowiekiem? Prawo Porozumienia mówi, że partner musi być tego samego gatunku. Czas zalotów nieważny, a pojedynki trwały aż do tego wieczora.*

*Wygrałam.*

*Zatrzymaj dziewczynę jako zwierzaka, nie obchodzi mnie to, ale będę rządziła przy twoim boku.*

*Clair.'*

Papier zaszeleścił gdy gniótł go w ręce.

- Nie mogę dostać przerwy? - krzyknął do nikogo szczególnie.

Sugar i Daedalus wrócili do pokoju, on podniósł brew na Erica, nie

aprobując jego wybuch. Liderzy muszą zachować spokojną powierzchowność cały czas, uspokajając swoich ludzi, nie ważne jak źli czy sfrustrowani byli w środku.

Podając notatkę wampirowi, Eric zaczął maszerować po pokoju powolnym, równym krokiem. Jak on ma się zająć tą suką?

- One nie wiedziały, że Spice jest człowiekiem? - spytał Sam wstając z podłogi, gdzie siedział obok Katriny. Jego oczy chodziły od Daedalusa do niego.

- Oczywiście, że nie, inaczej nie mógłbym ich zwodzić. - spojrzał na Sama i wyczuł jego strach z drugiego końca pokoju.

Pot zroszył czoło wilkołaka gdy przesuwał się wokół stołu.

- Co zrobiłeś, Sam? Dlaczego nagle się boisz?

Zatrzymał się, oddychał trochę ciężiej, i stanął za Tylerem.



- J-ja nie wiedziałem, człowieku. Gdyby ktoś mi powiedział, nie wygadałbym niczego.

- Komu? - pytanie wyszło jako warknięcie. Przez chwilę, czerwone opary zasłoniły jego wzrok. Nie był tak zły od czasu konfrontacji z Michael'em. Sam opadł na wszystkie cztery i podpełzł do nóg Alf'y.

- Wczorajszej nocy spotkałem dziewczynę na przyjęciu sfory. Ty-ty prosiłeś żebym na nie chodził, żebym wyczuł tętno sfory. Zabrała mnie do domu, dobrze się bawiliśmy. Jej pytania brzmiały tak niewinnie, jak ciekawość o jej powściągliwego Alf'ę.

Eric wziął kilka głębokich wdechów i wydmuchał ten gniew. Nie chciał zranić Sama. Jego gniew skierowany był na Clair.

- Pytała o moją potencjalną partnerkę?

- Wydawała się tym podekscytowana. Nie mogłem się powstrzymać od przechwałek i powiedziałem jaką wspaniałą parę tworzycie. Nie przyszło mi do głowy, że nie możesz połączyć się z człowiekiem.

- Czy ty nie czytałeś kopii Porozumień, który dałem każdemu ze sfory? Sam wpatrywał się w podłogę i potrząsał głową.

Każdy z oryginalnych Omeg był w pokoju. Eric odwrócił się i spojrzał na nich. Katrina przytuliła się do Tylera, który po raz pierwszy nie miał nic zabawnego do powiedzenia. Robert siedział na podłodze z ramionami skrzyżowanymi na piersi i piorunował wzrokiem ich płaszczącego się przyjaciela.

- Czy którekolwiek z was przeczytało? - Eric starał się nie brzmieć na zawiedzionego.

- Mam kłopoty z Angielskim, ale Tyler mi przeczytał. Przyznaję, nie rozumiałam zbyt dużo. - Katrina oparła głowę na ramieniu jej chłopaka. Pogładził jej długie czarne włosy ręką.

- To samo tutaj, koleś. Dorastałem z angielskim. To brzmi jakby to Szekspir napisał czy coś.

Eric westchnął i podrapał się po czubku głowy.

- Może powinienem zdobyć współczesne tłumaczenie Porozumień - zaoferował Daedalus.

- Wymyślimy coś, Eric. Nie jesteś sam. - deklaracja Roberta nie złagodziła jego niepokoju.

Każdego tygodnia zdarzało się coś nowego i każdego tygodnia musiał znaleźć rozwiązanie problemu. Ciężar sfory w końcu może go złamać. Potrzebował pomocy. Potrzebował partnerki.

Spice pozostawała cicho, siedziała na kanapie, kostka nadal pozostała w jej ręce. Prawie mógł usłyszeć koła obracające się w jej głowie.

Zaniepokoiło go to. Chciała coś zrobić, ale Clair mogła rozerwać ją na kawałki, dosłownie.

- Wieczór gry skończony. Wstań z podłogi Sam. Mamy dużo roboty. - wyciągnął rękę do mniejszego wilka na podłodze. Sam może nie umiał trzymać penisa w spodniach i mógł być nieostrożny, ale był lojalny i wierny. Eric nie mógł kupić tych dwóch cech w osobie.

Sam wziął rękę Erica i podniósł się.

- Przepraszam - wymamrotał i spojrział za Erica na Spice. - Jestem zakutą pałą, jeśli jeszcze nie odgadłaś.

- Odgadłam. - odpowiedziała.

Chrząknął i wpatrywał się w szurające stopy.

Eric spojrział na nią przez ramię i puścił oko. Nie chciał by jego dziewczyna żywiła urazę do Sama. Jeśli dobrze pamiętał, Spice może nosić jedną razem z zemstą.

- Chcę by wasza czwórka podzieliła się na dwie grupy. Znajdźcie sforę i sprawdźcie jak stoją z Clair. Chcę sprawdzić czy mogę ją znaleźć i zmierzyć się z nią sam. - odwrócił się do Daedalusa. - Chciałbym, żebyś został tutaj i chronił je. - wskazał na bliźniaczki.

Ayumu zaatakowała jego dom po jego wygranej z Michaelem. Nie byłoby dla niego zaskoczeniem jeśli Clair próbowała zabić Spice. Daedalus, Prime Nosferatu, z łatwością przyjmie wszystko co ona zaplanuje.

- Wiesz również lepiej niż inni prawa w Porozumieniu. Czy możesz znaleźć jakąś furtkę z tego?

Wampir potrząsnął głową.

- Szliśmy już tą drogą. Porozumienie mówi wyraźnie....

Eric dotknął jego ramienia.

- Sprawdź jeszcze raz.

- Szkoda, że Spice nie jest członkiem sfory.

Eric ścisnął ramię Daedalusa gdy on mówił te słowa. Nie podobała mu się aluzja w nich zawarta. Czasem wampir nie umiał powstrzymać się od wtrącania.

- Pójdę teraz do nich. Przyślij kogoś na zmianę przed świtem. - Wyszedł z Sugar do holu.

Omegi ubrali kurtki i wyszli z domu. Eric stał przy drzwiach gdy Spice owijała szal wokół jego szyi.

Podniosła się na palce i dała mu czułego, szybkiego całusa.

- Zrobisz co musisz i dasz sobie z nią radę, Eric.

Wziął jej twarz w ręce, nie był zbyt zaskoczony słysząc taki komentarz z ust jego niezłomnej miłości.

- Nie jestem zabójcą, Spice.

- Ona brzmiała pobłaźliwie, samolubnie i na niegodną zaufania. To zatruje wszystkich wokół niej. Tylko najsilniejsi przetrwają, twoja sfora zasługuje na kogoś silnego i zdolnego zabić dla niej. Jeśli musisz wziąć partnerkę poza mną, mogę to zrozumieć, ale wybierz jakąś z odpowiednimi cechami. Już byłam kochanką, mogę być nią znowu.

Przełknął kulę w gardle. Po jego martwym ciele.

## Rozdział 9

- Tyler ma rację, to się ciężko czyta. Żargon jest wystarczająco trudny przy współczesnym angielskim, a co dopiero starożytny. - Sugar podała Spice kopię Porozumień. Jeśli jej mądra siostra nie mogła tego przeczytać, to ona też nie będzie mogła. Westchnęła i odłożyła to na stół. Kawałek śmierdzącego papieru.

Dawn przyjechała gdy oni spędzili noc na poszukiwaniu rozwiązania. Daedalus spał w trumnie, a Katrina rozwaliała się na kanapie w salonie. Inni nadal byli w mieście szukając Clair.

Bezsilność doprowadzała Spice do szaleństwa.

- Muszę dowiedzieć się więcej o wilkołakach. Masz dostęp do internetu?

- Pewnie, na górze są komputery w biurze Roberta i Erica. - Spice była już tu wcześniej raz czy dwa w ciągu ostatnich dwóch tygodni, ale tylko przy drzwiach. - Są chronione hasłem, ale znam je. - Sugar złapała siostrę za rękę i poprowadziła ją.

Skupiły się wokół jednego komputera, jedna obok drugiej.

- Co chciałabyś wiedzieć?

- Jak znaleźć wilkołaka.

Sugar odwróciła się w fotelu.

- Naprawdę? Czy chociaż widziałaś wilkołaka w formie bestii? Widziała jak walczą?

- Nie, ale zaczynam myśleć, że nie mam wyboru. Wszystko co ty i Daedalus powiedzieliście mi ostatniej nocy prowadzi do jednego rozwiązania. Muszę wyzwać Clair i pokonać ją zanim posiadzie Erica. Sprawdźmy czy mają jakieś słabości.

- Jest inne rozwiązanie. - akcentowany głos Katriny wystraszył obie siostry. Stała w drzwiach, jej chuda, wąska twarz była poważna, a ręce miała ściśnięte przed sobą.

- Co? - powiedziały razem. Spice przygryzła wargę z irytacji. Dwadzieścia pięć lat, a ona nadal brzmią jak bliźniaczki Doublemint.

Katrina weszła do pokoju i zatopiła się w 'myślącej' kanapie Roberta.

- Wyzwę Clair w twoim imieniu. Jeśli wygram, ja będę partnerką Erica tylko z imienia i będę reprezentować ciebie w gronie sfory.

Spice otworzyła usta, ale nic z nich nie wyszło. Odwróciła się do Sugar, która wyglądała na tak samo oniemiałą. Co mogłaby powiedzieć? Szczerość zawsze najlepiej działała, gdy brakowało słów.

- Um... czy myślisz, że możesz wygrać?

- Spice. - Sugar trzepnęła ją w ramię.

- Hej, ona zaoferowała. Nie chciałam cię obrazić, Katrino, ale jesteś malutka. Czy Clair też jest mała? - może to mogło by zadziałać.

Katrino uśmiechnęła się.

- Moja ludzka forma jest bez znaczenia. Ważne jest jak silna jest bestia. Żyłam wystarczająco długo jako wilkołak w Chinach zanim uciekłam do Ameryki. Tam musisz umieć walczyć by przeżyć.

Sugar pochyliła się do przodu.

- Naprawdę? Jak długo jesteś wilkołakiem?

- Dłużej niż wasz wiek. - jej uśmiech zmienił się za sekretny.

- Nigdy mi o tym nie mówiłaś. - Sugar machnęła ręką, zamęt marszczył jej czoło.

- Tak jak mi poradziłaś, zbudowałam bariery pomiędzy mną a przeszłością, następnie skupiłam się na przyjaciółach i przyszłości. Jeśli Clair przejmie rolę samicy Alfego, nasza sfora zwiędnie, a nie rozwinie się. Moja przyszłość zaczyna posepnieć. - wzruszyła ramionami. - Nie wiem czy mogę wygrać. Nie walczyłam w pojedynkach od dekad.

- Dekad? - powiedziały razem. Spice zerknęła na siostrę. - Przestań.

Katrino zachichotała.

- Jesteście takie słodkie.

Spice wymierzyła swoje spojrzenie na Katrinę.

- Mnie to zbyt dobrze nie pasuje. - wstała i zaczęła przemierzać pokój pomiędzy dwoma biurkami. Jej pluce plątały się w krótkich lokach gdy przeciągała nimi po włosach. - Eric należy do mnie. To ja powinnam walczyć. - słowa Daedalusa wróciły do niej.

Szkoda, że nie jest wilkiem.

Jej serce zgubiło jedno uderzenie. To by rozwiązało ich wszystkie

problemy. Czy miała odwagę? Zatrzymała się i spojrzała na siostrę, która miała podobny problem, ale nie tak nagły.

- A jeśli stanę się wilkołakiem?

Sugar podniosła się na nogi.

- Nie, Eric będzie wściekły. Nigdy tego od ciebie nie chciał.

- Wiem, ale może ja tego chcę. Przyjechałam do domu by znaleźć nowy początek, a znalazłam jego. Jest wszystkim czego potrzebuję i więcej niż zasługuję. W zamian mogę przynajmniej stać się tym co on i sfera potrzebuje. - przeniosła spojrzenie na Katrinę. - Czy to tak wielkie poświęcenie?

Drobna kobieta nie odpowiedziała. Przeniosła spojrzenie na podłogę.

Sugar potrząsnęła głową.

- To nie ważne, nie ma czasu by cię zmienić. Ciało Erica potrzebowało tygodni za transformację. Wątpię by Clair czekała.

- Sugar ma rację, gdy sfera ją zaakceptuje, jedyny sposób by zając jej miejsce będzie pojedynek na śmierć. Musimy działać teraz gdy pojedynki są o dominację. - Katrina nadal nie spoglądała im w oczy gdy mówiła.

Zamiast tego bawiła się guzikiem czerwonego swetra. - Znam inny sposób.

- I...

- I...

Katrina pochyliła się, opierając łokcie na kolanach i patrząc im w twarz.

- Ludzkie ciało potrzebuje czasu na asymilację wilkołaczego czynnika.

Musi być w odpowiedniej - co to za słowo? - spojrzała na nich jakby szukając odpowiedzi w ich twarzach. - Koncentracji, tak? Jak coś jest mocne jak kawa?

Obie przytaknęły.

- Gdy będzie na odpowiednim poziomie, zainicjuje pierwszą przemianę podczas pełni księżyca. Stąd biorą się mity. Eric potrzebował czasu ponieważ z tym walczył. Nie chciał być wilkołakiem. To różni się od tych co wybrali zmianę.

- Skoro chcę stać się jednym, to powinnam móc zmienić się wcześniej. - Spice uśmiechnęła się i uściśnęła siostrę. - To się może udać.

- Ale najpierw potrzebujesz dużej koncentracji zarazy w twojej krwi. Widziałam jak to się przydarzyło młodemu księciu w Benijing, który potrzebował szybkiej przemiany, żeby odziedziczyć sferę po swoim ojcu. Jego wybór był bardzo podobny do twojego. Jeśli czekałby na naturalną przemianę, musiałby walczyć na śmierć z nowym Alfą by odzyskać sferę. Jeśli zmieniłby się tamtej nocy, wali były by tylko o dominację. To co zrobili jest bardzo niebezpieczne.

- Nie urodził się wilkołakiem? - spytała Sugar. Podeszła i usiadła koło Katriny by chwycić ją za rękę.

- Nie, żaden się nie rodzi. Świat byłby wypełniony nami. - zachichotała. - Łóżysko utrzymuje ludzkie dziecko. Gdy osiągną dojrzałość, mogą wybrać swoje przeznaczenie.

- Więc jeśli będę miała dzi-dzieci, będą one ludźmi. - Spice potrząsnęła lodowatymi rękoma, starając się zwiększyć dopływ krwi. - Co musimy zrobić?

Katrina uwolniła rękę z uchwytu Sugar i podniosła się by stanąć twarzą w twarz z Spice, następnie wygładziła zmarszczki na swoich czarnych spodniach.

- Muszę umieścić zagęszczoną koncentrację wilkołaka do twojego serca. Jeśli twoje ciało nie przyjmie tego, umrzesz.

Prawie poczuła jak jej oczy wyskakują z oczodołów.

- Co musisz?

- Nie! - rozkaz w głosie Sugar obrócił je obie w jej kierunku. - Nie pozwolę na to. Pozwolimy Katrinie walczyć. Gdy wygra, a ty będziesz chciała stać się wilkołakiem w staromodny sposób, proszę bardzo.

- Jeśli Katrina wygra, będę musiała ją zabić by stać się partnerką Erica, Sugar.

- To pozostań człowiekiem, bądź jego kochanką, a Tyler może być kochankiem Katriny. - szybko przeniosła spojrzenie na Katrinę. -

Powiedziałas mu, prawda?

- Oczywiście, że nie, nigdy nie pozwoliłby mi walczyć.

- Świetnie, - Spice skrzyżowała ramiona na piersi i stuknęła stopą. Eric byłby zachwycony gdyby udało im się znaleźć rozwiązanie na pozostanie parą. Jeśli spróbuje zostać wilkołakiem, może umrzeć. Tyler i tak może ją zabić jeśli Katrina zostanie zraniona w pojedynku z Clair zamiast niej. A jeśli Katrina nie wygra?

Clair posiadłaby Erica. Chrzęst jej zębów wyrwał ją z zamyślenia.

Musiałaby stać się wilkołakiem i walczyć z Clair jako Alfą. Tak czy inaczej, będzie musiała zmierzyć się ze śmiercią. Pot sływał jej po plecach. Miała więcej wiary w mądrość małej orientalnej wilkołaczycy niż we własnych umiejętnościach walki. Prawdopodobnie jej najlepsza szansa na przetrwanie leżała w rękach Katriny. Gdy zmierzy się z Clair jako bestia, będą walczyć o dominację, nie na śmierć. Jeśli przegra, nie będzie mogła winić nikogo poza sobą.

Spojrzała na młodszą siostrę siedzącą na kanapie, niepokój wrył się w jej twarz.

- Będiesz nadal mnie kochać jeśli stanę się członkiem sfory? - Tylko to jeszcze mogło ją powstrzymać.

- Spicy, nic nigdy nie zmieni moich uczuć. Jesteś moja bliźniaczką, częścią mnie.

Łzy wyciekały z jej oczu.

- Więc zrobmy to. To bezpańska garbata suka nie dotknie pazurem mojego mężczyzny jeśli mam tu coś do powiedzenia. - wiedziała dużo o wilkołakach a mniej o Omegach, ale gdy wygra pojedynek, oni również będą jej. - Co muszę zrobić? - potarła dłońmi i spojrzała na Katrinę.

- Walczyć o przetrwanie. - ściągnęła ubranie i złożyła je na podłodze blisko kanapy. Naga, Katrina pocałowała w czoło Sugar, która płakała cicho z nogami przyciągniętymi do piersi, tak jak były dziećmi, a ich ojciec na nie wrzeszczał.

Spice była ekspertem od sztuki przetrwania. Maltretujący rodzice, szumowina-ssący chłopak, narkotyki, alkohol, żaden z nich nie trzymał jej pod kontrolą. Walczyła i wygrała. To również jej nie pokona.

Jedwabiste czarne futro wyrosło ze skóry Katriny. Jej twarz wydłużyła się, kości trzeszczały, a stawy chrupotały gdy drobna kobieta rosła na wspaniałą, olbrzymią dwunożną bestię.

Serce Spice pierzchło ukryć się w jej butach, a jej odwaga podążyła za nim.

Bestia skierowała na nią swoją głowę.

Cofnęła się, ale zdała sobie sprawę, że nie ma gdzie uciec. Blokowało jedyną drogę wyjścia z pokoju. Zmieniła zdanie. To nie był taki dobry plan. Otworzyła usta żeby ją powstrzymać, ale Katrina podniosła grube, muskularne ramię i wbiła długi, ostry pazur w serce Spice jednym szybkim ruchem.

Przebijający uszy krzyk Spice wypełnił pokój, więc nie mogła powiedzieć czy jej siostra też krzyczała. Ból rozszedł się po jej piersi i wykradł jej oddech gdy wykaszliwała krew. Podniosła podbródek by spojrzeć na bestię. Miała oczy Katriny, i wyzierał z nich smutek. Jeśli mogłaby mówić, Spice wiedziała, że powiedziałyby przepraszam.

Chciała jej powiedzieć, że wszystko będzie dobrze, nie było za co przepraszać, ale pokój zafalował i złapała się futrzastego ramienia Katriny. Jej pazury pozostały w ciele Spice.

Bestia poprowadziła ją na ziemię i zniszczyła jej koszulkę innymi pazurami. Patrzyła zamazującym się spojrzeniem jak ona pochyła pysk do jej piersi i bardziej rozdziera ranę.

Krzyknęła. Brzmiało to słabo nawet dla jej uszu. Krew wylewała się w jej



klatki piersiowej.

Katrina otworzyła pysk a ślina sączyła się z jej kłów i mieszała z jej krwią. Stały strumień czystej mazi wydobywał się z jej pyska, aż przykryła całą ranę, a krwawienie ustało.

Koncentrat? Rozważała to gdy ciemność się zamykała. Katrina mówiła o tym. Może wilkołacza ślina zawierała więcej substancji skażającej.

- Co się tu, do diabła, dzieje? - Spice rozpoznała głos Tylera gdy krzyknął.

- Katrina, o mój Boże, coś ty zrobiła?

- Zmienia Spice. - zapłakane słowa Sugar odpowiedziały mu.

- Tyler, wiem co robię. - Katrina musiała wrócić do ludzkiej formy by z nim rozmawiać.

Brzmiali na oddalonych. Spice chciała Krzyczeć, powiedzieć im, że nadal tu była, ale jej struny głosowe nie chciały pracować.

- Musisz trzymać Erica z daleka. Zabierz go na polowanie na dziką gęś jeśli będzie trzeba. Jeśli przetrwa tą ranę i jeśli wystarczająco śliny zmieszałam z jej krwią, powinna przejść przemianę dzisiejszej nocy, podczas pełni.

- To dużo jeśli, Katrina - krzyknął.

- Wiem.

## Rozdział 10

Spice otworzyła powiekę i rozejrzała się. Biurko komputerowe stało przed nią.

Była w biurze Erica na myślącej kanapie Roberta. Ktoś musiał położyć poduszkę pod jej głowę i okryć jej ciało kocem.

Jak się tu dostała?

Ostatnie co pamięta, to grę w Monopoly, wygrywała, a kostka była w jej ręce. Daedalus dał Ericowi list.

Clair. Ta wilkołacza suka chciała ukraść jej Erica. Ze sztywnym kopnięciem nogami, zrzuciła koc i usiadła. Jej stopy wylądowały na śpiącej Sugar, która pisnęła kiedy na nią nadepnęła.

- Co robisz na podłodze?

- Dlaczego próbujesz wstać? - jej młodsza siostra podniosła się na kolana i zaczęła odpinać koszulkę Spice. Bandaż zakrywał obszar nad sercem.

Wróciła myślami do Katriny i bestii w którą się zmieniała. Ich plan.

Dotknęła zakrwawionego bandaża i oczekiwała grymasu, ale ból nią nie wstrząsnął. Pociągając za brzegi, sapnęła gdy odkryła, że rana została wyleczona.

- Jak to możliwe? Miałam olbrzymią dziurę.

Sugar przykryła swoje usta ręką i krzyknęła.

- Katrina, ona wstała.

- Jak długo byłam nieprzytomna? - obróciła lewym ramieniem i ręką. Nic nie bolało, to było wyraźne ożywienie.

- Cały dzień. Słońce zachodzi, Daedalus powinien niedługo się obudzić.

- Słońce zaszło, a Daedalus już tu jest. - Wampir wpadł do pokoju, nosząc czarne jedwabne bokserki. - Co wy trzy bezmyślne bliźniaczki

zrobiłyście? Z trumny mogłem wyczuć krew Spice.

Spice nigdy wcześniej nie widziała go rozebranego. Jego skóra, tak blada, że prawie transparentna, pokrywała twarde, wyrzeźbione mięśnie na piersi, ramionach i brzuchu. Jej siostra faktycznie miała bystre oko dla apetycznego męskiego ciała. Spotkała spojrzenie Sugar i mentalnie przybiła jej piętke.

Katrina przedostała się obok wampira, nosząc tacę z jedzeniem, które postawiła przed Spice.

Zapach wydobył burczenie z jej brzucha. Mogła rozpoznać zapach wołowiny i szynki od chleba i sera. Każda mała cząstka różniła się do drugiej. Przesunęła nosem nad kanapką na talerzu i wdychała głęboko. Napłynęła jej ślinka.

Spice? - Sugar przekrzywiła brew. - Masz zamiar to zjeść czy wdychać? Uśmiechnęła się.

- Dziękuję, Katrina. Umieram z głodu.

- To normalne. - Katrina opadła na kanapę obok niej.

- Normalne dla czego? - spytał Daedalus.

Kanapka wołała jej imię i dużego gryza. Warstwy nad warstwami mięsa napadały na jej kubki smakowe, warknęła w rytm melodii brzucha gdy brała kolejny gryz.

- Powinnaś częściej karmić swoją siostrę. - Daedalus zbliżył się do kanapy, jego oczy zwęziły się gdy patrzył jak jadła.

- Zostaw ją. Musimy zająć się większym głodem. Kontrolowanie go pozwoli kontrolować bestię. - Katrina zaoferowała napój. - Staraj się nie zadławić.

- Bestia? - Sapnął. - Zrobiłaś z niej wilkołaka? - badał ją gdy pożerała swoje jedzenie. - Muszę się starzeć bo wyczuwam, że jest prawie kompletna. Jak to możliwe?

Spice połknęła w połowie przezutą bryłę.

- Co ma na myśli mówiąc prawie kompletna?

- Nadal musisz przejść pierwszą fizyczną transformację. - małeńka orientalna kobieta okręciła się by stanąć twarzą do wampira. - Dziś rano zrobiłam Spice częścią sfory. To było niebezpieczne ryzyko, ale nie mogliśmy znaleźć innego rozwiązania.

- Przy okazji, dziękuję, że mnie nie zabiłaś. - wymamrotała Spice między gryzami.

- Niesamowite, ale jak? - Daedalus przykucnął na pięty i obserwował ją jak widz w zoo.

Spice zmrużyła oczy na niego, a dudnienie wydostało się z jej piersi.

Zatrzymało się gdy kanapka spadła na talerz, a ona patrzyła w dół na swoje ciało.

- Co do diabła? - Coś w niej się przesunęło jakby próbowało znaleźć wygodną pozycję. - Katrina? - Nie przeszkadzała jej nuta paniki w głosie, była szczerą. Co ona zrobiła?

Oddała swoje człowieczeństwo dla ukochanego.

Od kiedy Spice Monroe się poświęcała?

Westchnęła. Od kiedy Eric wylał na nią wodę i ulżył jej duszy.

- Twoja bestia odpowiada na twoje emocje. Potrzeba czasu na opanowanie tych umiejętności. Przez następne kilka tygodni nie będziesz mogła zostać sama.

- I planujecie wystawić początkującego wilkołaka przeciw dominującej alfy? - Daedalus wpatrywał się we wszystkie trzy. - To powinno być wprawione w ruch tygodnie temu. Nie dziś w nocy.

- Niektórych ludzi trzyma się w ciemności. - Spice wsadziła ostatni kęs do buzi. Zrobił celną uwagę. Wiedziała jak się walczy na ulicy, ale to stawiało wszystko na innym poziomie. Zęby i pazury przeciw pięściom i stopom, rozważała przez moment i wywnioskowała, że mogłaby z tego skorzystać.

- Daedalus, jeśli nie jesteś na pokładzie, zmiataj. Nie potrzebuję nikogo podkopującego moją pewność siebie w tym momencie. Jestem więcej niż zdolna zrobić to sama, dziękuję bardzo.

Przyglądał jej się uważnie, następnie przytaknął.

- Jestem na pokładzie tego szalonego pociągu.

Roześmiała się, a Sugar do niej dołączyła. Skóra pod oczami jej siostry wyglądała na posiniaczoną. Ukłucie winy przeszło przez Spice. Czy chociaż raz rozważyła w co wplątuje swoją młodszą siostrę? Pamiętała jej łzy. Sugar siedziała na kanapie i patrzyła jak najlepsza przyjaciółka dźga jej siostrę w serce. Po tym Spice zemdląca, ale jej siostra została przy jej boku i dbała o nią.

Biorąc Sugar w objęcia, szepnęła

- Kocham cię. - Właśnie miała zamiar ponownie wysłać siostrę przez piekło, próbując walczyć o Erica.

- Siostry trzymają się razem. - Sugar poklepała jej ramię i rozdzieliły się. Spice zerknęła na Katrinę.

- Co teraz robimy?

- Czy księżyc już wyszedł?

Daedalus podszedł do okna.

- Nie widzę go.

- Zwykle czekamy na pełnię. Pomaga wyciągnąć bestię.

- Świetnie, muszę dodać futerkowanie do comiesięcznych...

- Hej, hej, staroświecki wampir w pokoju. Nie muszę tego słyszeć. - Daedalus opuścił okno i podszedł do drzwi. - Idę się ubrać.

Sugar wstała by iść za nim.

- Musisz się pożywić.

Zatrzymał ją.

- Jesteś wyczerpana. Mogę poczekać. Wygląda na to, że dzisiejsza noc dostarczy trochę sportu. Ale nie mam nic przeciwko, żebyś umyła mi plecy.

Zostawili Spice samą z Katriną. Odwróciła się do małej kobiety.

- powinniśmy omówić kontrolowanie bestii zanim się zmienisz. Inaczej będziesz kuszona oddaniem jej kontroli, oddaniem odpowiedzialności za czyny i ostatecznie twojej części człowieczeństwa. To stało się wielu z Ayumu, niektórzy nie byli lepsi od bestii w ich ludzkich formach.

Sprzątnęliśmy tych, którzy nie chcieli się zmienić, a nauczyliśmy lepszej kontroli tych, którzy chcieli zostać. Ale gdy już przekroczysz linę, jest prawie niemożliwe na ponowne zebranie tych części siebie.

- Więc morałem tej historii jest nie przechodzenie na ciemną stronę.

Katrina pochyliła się tak, że ich nosy prawie się stykały.

- Nie, nie przekazuj bestii kontroli. Nigdy.

- Ciągle mówisz jakbym miała istotę mieszkającą we mnie. Czy to nie ja jestem bestią?

- Tak, jesteś, ale zwierzęca część twojej natury będzie bardziej przeważająca. Instynktowne pragnienia będą chciały dominować, ale musisz nad nimi panować.

- Na przykład jakie?

- Głód, terytorium, seks i sfera będą na ciebie wpływać.

Spice oczyściła suche gardło.

- Gdy się zmieniałaś, nadal widziałam cię w oczach bestii. Jak utrzymałaś ją pod kontrolą?

- Zawsze pozostaję na przedzie umysłu. Nigdy nie ulegam powabowi zapomnienia.

- Zapomnienia? Dlaczego chciałabyś tego?

- Musisz pamiętać, większość wilkołaków nie wybiera tej ścieżki. Zostają tworzonymi bez ich zgody. Fakt, że zrobiłaś to dobrowolnie będzie wielką zaletą, skoro będziesz mieć mniejsze wewnętrzne zamieszanie i cel dla swojego istnienia. - Katrina wzięła jej rękę. - Zróbmy ćwiczenie.

Przytaknęła. Hałas pod prysznicem w piwnicy rozpraszał ją. Jej nowy i ulepszony słuch pozwalał jej słyszeć, że Sugar nie tylko myła plecy

Daedalus. Uśmiechała się znacząco do czasu gdy Katrina ścisnęła jej rękę.

- Chcę byś zamknęła oczy i skupiła się do środka. Spróbuj... przedstawić się.

Krzyżując nogi, Spice starała się ułożyć wygodnie. Medytacja nie była na liście rzeczy, które lubiła robić. Zamknęła oczy. Jak ktoś może zaglądać do środka? Przetoczyć oczy do tyłu? Jej rodzice zawsze mówili by uciszyła umysł i przestała myśleć, ale nie było przycisku wyłączenia, więc jak miała...

Coś skradało się w ciemności.

Gwałtownie otworzyła oczy.

- Oh, cholera.

- Nie bój się. Pamiętaj, że to część ciebie.

- To jest piekielnie większe ode mnie. - jej serce dostawało palpacji na myśl o staniu się tą bestią. Arnoldzie Schwarzenegger, uważaj. Wzięła głęboki wdech. Nikt nie sprawi, że będzie kulić się bez walki. Czy zawsze wygrywała? Nie, ale, chłopie, jak próbowała.

Zamykając oczy, starała się pamiętać co zrobiła żeby przedostać się pomiędzy psami stróżującymi przy ucieczce z jej ostatniego miejsca 'zatrudnienia' w Vegas. Wciągnęła kawałek wymyślonego mięsa i postawiła przed sobą. Nawet nie chwilę później, bestia pojawiła się i powąchała ofertę, następnie połknęła wszystko jednym kęsem. Pokryte dziewczucho białym futrem, spojrzało w jej oczy jej szmaragdowymi oczami. "Fajnie". Podeszło i otarło się o jej ramię. Przesunęła palcami po miękkim futrze zanim zniknęło.

Telefon zadzwonił.

Ponownie gwałtownie otworzyła oczy. Katrina wstała, podeszła do biurka i odebrała.

- Gdzie? - przytaknęła. - Wkrótce będziemy. Graj na zwłokę, Tyler.

Z ponurym wyrazem twarzy, Katrina rozważyła ją i odwiesiła słuchawkę.

- Już czas. Wiem, że nie jesteś gotowa. Nadal może być lepiej jeśli najpierw ja wyzwę Clair.

Spice wzięła drżący wdech.

- Nie. To się dzisiaj kończy.

## Rozdział 11

Gdyby Eric zaoszczędził wystarczająco pieniędzy, kupiłby ten opuszczony magazyn i zrównał go z ziemią. Pusty i zniszczony, symbolizował jego sforę. Alfa był duszą jego wilkołaków, ale ta sfora nie odzwierciedlała go. Westchnął. Potrzebowali jego partnerki. Byłaby sercem, wtedy zaczęłoby się prawdziwe uzdrawianie.

Jego ludzi, jego sfory.

Obserwował dużą grupę jak zbierała się w środku. Każdy styl życia i rasa była reprezentowana w mieszaninie ludzi, którzy towarzysko ze sobą rozmawiali. W końcu posiadali Chicago. Niektórzy zdecydowali się pokazać w formie bestii, co akceptował. Nie wszyscy chcieli by ich ludzka forma była znana.

Po trwających całą noc i dzień poszukiwaniach Clair tak by mógł stawić jej czoło i odmówić jej, zdecydował się ją wyciągnąć. Nie mogłaby się oprzeć możliwości spróbowania i zawładnięcia nim na oczach wszystkich. Gdyby jej uległ, wtedy w oczach wszystkich będą na zawsze parą. Jego brzuch skręcał się na tą myśl. To nie może się stać, nie ze Spice w jego życiu, ale sfora pozostała by uszkodzona.

Podnosząc ramiona, wszedł na podium skonstruowane dla takich spotkań, Pomieszczenie ucichło. Wszystkie oczy zwróciły się w jego stronę.

Wcześniej przy wystąpieniach publicznych denerwował się. Już nie, praktyka czyni mistrza, a Daedalus kazał mu ćwiczyć. Przypominał sobie jego rady za każdym razem gdy musiał przemawiać. Dobry lider musi wiedzieć jak wpływać na sposób myślenia swoich ludzi. Słowa mają moc.  
- Moi Ludzie - krzyknął. Moja Sforo, pewne niepokoje paliły mój umysł.

Przede wszystkim sposób w jaki o was myślę. - oparł ręce na biodrach i przyjął zrelaksowaną pozę. - Nie wiem czy ktoś z was to robi, ale ciągle myślę o tej sforcie jak podzielonej. Orginalne Ayumu, Omegi... - wskazał na przyjaciół stojących na podium razem z nim, oprócz Katriny, która wkrótce przyjedzie. - I Ci którzy przyłączyli się w ciągu tego roku.

Większość z grupy kiwnęła głowami.

- To jest złe. Powinniśmy być zjednoczeni. Rodzina, tym jest sfora. Gdy jeden z nas upada, my podnosimy i wspieramy. Czy opadamy obok nich i rozrywamy ich gardła? Jesteśmy szakalami?

Kilku krzyknęło "nie" w odpowiedzi. Dobrze, przynajmniej ktoś słucha.

- Oczywiście, że nie, nasze dusze zostały połączone z duszami wilków. Silnych drapieżników, który polują w grupie. Szczerłość, honor i serce opisują wilka. Czy opisują naszą sforę?

Niski pomruk rozniósł się wśród jego ludzi. Najwyższy czas zmusić ich do myślenia.

Przemierzając długość podium, czekał chwilę.

- Nie, nie opisują. Niektórzy mogą powiedzieć, że to nie są prawdziwe cechy wilków, że wilki w ich istocie są okrutnymi zwierzętami.

Ktoś krzyknął "Tak". Zanotował sobie kto to był i rozprawi się z nim później, osobiście.

- Te charakterystyki pochodzą od nas. - wskazał na siebie. - Ludzkiej części równania. Za każdym razem gdy pozwalacie bestii pochłonąć wasze człowieczeństwo, tym mniejszą kontrolę nad nią macie.

Cisza spowiła pomieszczenie, a jego ludzie patrzyli na niego wyczekująco.

- Jako wasz Alfa zdecydowałem, że już nie będziemy Omegami ani Ayumu. Jesteśmy jedną sforą. - wykrzyknął ostatnie zdanie i zamilkł, czekając aż echo jego głosu osłabnie. Jesteśmy Vasi. Strażnicy ulic Chicago, naszego terytorium.

Wiwaty zaczęły się zanim skończył swoje ogłoszenie. To ogrzało jego serce, słysząc jak popierają jego pomysł. Przez rok, dręczył umysł, starając się zdecydować co zrobić z jego sforą. Spice wzbudziła w nim obrońcę i zrodziła ten pomysł. Będą bronić miasta zamiast łupić go.

Gdy hałas ucichł, ktoś zaklaskał trzy razy.

- Bardzo ładnie, Alfo.

Clair przekradła się przez tłum. Nosila krótką czerwoną sukienkę i parę pasujących szpilek. Jej długie, brązowe włosy kołysały się gdy zbliżała się do podium.

- Jako twoja partnerka, zgadzam się na tą zmianę nazwy. Omegi sprawiały, że brzmieliśmy na słabych, ale nadając nam rolę czego... pogromców



zbrodni? Nie sędę by to było zyskowne przedsięwzięcie.

- Nie akceptuję cię jako mojej partnerki, Clair. - skrzyżował ramiona. Jeśli teraz nie stanie przeciw niej, przed wszystkimi, wtedy powoli zyska moc.

- Twój rok się skończył, a ja wygrałam wyzwania. Potrzebujesz dominującej samicy przy swoim boku. Kogoś z twojego gatunku, nie jakiejś zdziry.

Jego usta rozdzieliły się do odpowiedzi, ale boczne drzwi gwałtownie się otarły, a najpiękniejsza istota jaką kiedykolwiek widział weszła do magazynu.

\* \* \* \*

Spice słyszała przemowę Erica przez szparę w drzwiach razem z Katriną. Przykucnęła przy ziemi by obie mogły patrzeć. Duma puchła w niej przy każdym punkcie skierowanym do sfory.

- Eric ma tak wielki potencjał. - zauważył Daedalus zza niej.

Określiły się i zobaczyły go z Sugar w jego opiekuńczych ramionach.

Spice skoczyła na nogi.

- Tu nie jest dla ciebie bezpiecznie. Powinnaś zostać w domu.

- I stracić twój moment zabłyśnięcia? Nigdy. Daedalus zostanie ze mną. To nie jest mój pierwszy wilkołaczy pojedynek. - Uśmiechnęła się, ale owinęła ramiona wokół tali wampira i uścisnęła.

Spotkał spojrzenie Spice i została zawarta niema umowa. Bezpieczeństwo Sugar będzie jego priorytetem.

- Cieszę się, że tu jesteś. - nowy wilkołak kiwnął do nich.

Zaczęły się wiwaty i Katrina szarpnęła za jej łokieć.

- Clair chowa się z tyłu. Myślę, że czeka na odpowiedni moment by go osiąść. Lepiej się zmień.

Mięśnie w jej ramionach napięły się na tą myśl. Łatwiej powiedzieć niż zrobić.

- Co mam robić?

- Rozbierz się i stań w świetle księżyca, następnie zrób to ćwiczenie, które ci pokazałam w domu. Spotkaj swoją bestię i zaproś ją na zewnątrz.

Odwracając się tyłem do wampira, rozebrała się. Słyszała jak Sugar rozkazała Daedalusowi by nie patrzył.

- No przecież już ją widziałem. Jesteście identyczne.

- I o to chodzi. - usłyszała głuchy odgłos.

Już naga, Spice zamknęła oczy i wezwała bestię. Ona zerknęła znad krawędzi jej świadomości ale nie podeszła. Zacisnęła zęby i nakłoniła ją

by ją przejęła, ale ona ziewnęła.

- Katrina, ona mnie wyśmiewa.

Słyszała jak Sugar szepnęła do krwiopijczego chłopaka.

- Brzmi jak Spice.

Dźwięk klaszczącej osoby ich uciszył.

Katrina zerknęła przez szparę w drzwiach.

- To Clair. Stara się posiąść Erica.

Warknięcie wymknęło się Spice, a gdy zamknęła oczy, bestia już do niej biegła.

Zderzenie złamało jej kości i strzeliło stawami. Starła się krzyknąć, ale tylko wycie wyszło.

Patrząc na żwir na ziemi, podniosła głowę. Światło z ulicy rzucało jej cień na udynek. Święta krowo, jestem wielka. W porządku!

Bez wahania, wyważyła drzwi i weszła do środka. Zapach Clair wypełnił jej nos, bestia uznała ją za ofiarę. Obnażając zęby, przemierzyła tłum w jej stronę.

Clair okręciła się.

- Kim, kurwa, jesteś? - bez zdejmowania sukienki, zmieniła się w brązową, futrzastą bestię. Zniszczony czerwony materiał zatrzepotał i opadł na podłogę, a buty eksplodowały.

Jakbym mogła odpowiedzieć, ty głupia suko.

- Możesz, dziwko.

Zamrugła. Głos rozbrzmiał w jej umyśle, nie przez uszy. Katrina mogła wspomnieć o tej umiejętności.

- Odsuń się od mojego partnera. Jestem tu by cię wyzwać.

- Nie, dopóki mi nie powiesz kim jesteś.

- Spice, jego dziewczyna. - spojrzała na Erica, czekając na jego reakcję na jej wiadomość.

- Możemy słyszeć się tylko w formie bestii. Jesteś nowa, a oczekujesz, że ze mną wygrasz, młoda? trzasnęła łapą w pysk Spice i drasnęła pazurami ponad jej oczami.

Refleks uratował jej wzrok dy uchyliła policzek i przetoczyła się. Ta szalona kobieta chciała ją oślepić. Jeśli Clair chciała grać brudno, Spice przyniesie błoto. Wskoczyła na plecy Clair i wgryzła się w jej szyję. Futro otarło się o jej język i połaskotał nos. Potrząsnęła głową tak jak widziała u psów, gdy bawią się zabawkami, miała nadzieję potrząsnąć mózgiem Clair.

- To wszystko co masz? - wyliniały kundel osunął się na plecy i zmiażdżył Spice swoim ciężarem, następnie wykręcił się z jej chwytu.

Tłum robił hałas, ale nie było wiadomo od kogo. Nic o niej nie wiedzieli.

Cholera, Eric nie wiedział, że biały wilkołak to jego dziewczyna i przyszła partnerka.

Zęby Clair sięgnęły po jej gardło.

Z machnięciem dużej łapy, Spice odrzuciła intrygantkę daleko.

- Chcesz mnie zabić?

- Nigdy, ale wypadki się zdarzają. - rzuciła się i przycisnęła Spice do podłogi, następnie ciągle kłapała jej szczękę.

Tylko szczęście uchroniło Spice przed uszkodzeniem czegoś istotnego, ale kilka bolesnych ugryzień Clair wylądowało koło obojczyka Spice. Pomruk narastał w jej piersi. Bestia chciała zranić tą, która odważyła się spróbować odebrać jej partnera. Instynktownie wiedziało jak się ruszać, a Spice wiedziała jak uderzać.

W jednym z momentów gdzie oderwała się od Clair, zauważyła Erica.

Niepokój malował jego twarz.

Zrobiła coś czego Katrina zabroniła, pozwoliła bestii na odrobinę kontroli, partnerstwo tylko na ten jeden raz. Mentalnie skoczyło do przodu i oderwało od niej Clair. Z supernaturalną szybkością, biały wilk wbił tylne łapy w brzuch przeciwniczki i odrzucił ją kopnięciem.

Brazowy wilk odleciał i wylądował na twardej, betonowej podłodze, ale blada bestia nie pozwoliła jej na wytchnienie. Ugryzienie po ugryzieniu lądowało na głowie Clair. Krew bryzgała z ran i sprawiała, że bestia chciała więcej. Spice starała się ją pohamować potrzebowała całej siły by zapobiec zabiciu. Nie rób tego.

Z rykiem, Spice odzyskała kontrolę. Złapała Clair, podniosła ją i pociągnęła, głowa pierwsza, na stały grunt. Chwiejnie odsuwając się, czekała na kolejny atak, ale ciało brazowej bestii pozostało bezwładne. Powróciło do ludzkiej postaci.

Eric podbiegł i sprawdził puls Clair.

- Jest nieprzytomna. - wskazał na dwóch członków. - zabierzcie ją. - wtedy odwrócił się do białego wilkołaka. - Kim jesteś?

Jej bestia wycofała się, i poczuła jak wraca do ludzkiej formy. Patrzyła jak oczy Erica rozszerzają się gdy zobaczył do kogo przemówił. Radość ją wypełniła.

- Spice, coś ty zrobiła?

- Wygrałam pojedynek. - stanie nago przed obcymi ją nie przeszkadzało jej. Raczej ją bardziej umocniło. To była jej sfera, potrzebowali jej.

Mężczyzna przed nią będzie jej partnerem, potrzebowali siebie nawzajem. Jej przyszłość się ujawniła i uszczęśliwiła ją.

Uśmiechnęła się i pozwoliła uczuciom zabłysnąć. Jej bestia zerkała z

wnętrza i nakłaniała by skończyła. Stając twarzą do sfory, krzyknęła.  
- Stwierdzam, że Eric jest moim partnerem. Czy ktoś ośmieli się mnie wyzwać?

Odpowiedziała jej przenikliwa cisza.

Przemierzając małą przestrzeń pomiędzy nią a Ericiem, Spice przesunęła palcami po jego włosach i szarpnęła za garść, obnażając jego szyję.

Sapnął gdy szarpnęła, ale nie sprzeciwił gdy nachyliła się nad jego skórą i gryzła aż poczuła krew. Katrina powiedziała jej jak naznaczyć partnera.

Polizowała ranę i pozostawiła trochę śliny by pozostała nikła blizna. Jej ślad na jego skórze to lepszy symbol niż ślubna obrączka. Puściła go.

- Zrobiłaś to dla mnie? - jego ręce opadły na jej ramionach.

- Dla nas. Jeśli pozostałabym człowiekiem, dzielilibyśmy tylko połowę twojego życia, a chcę całego.

Jego spojrzenie błędził po jej twarzy, piersiach i znowu na twarz z większym ogniem na twarzy.

- Mój biały wilk. - przyciągnął ją w ramiona i podniósł ją do jego ust, następnie oddał ugryzienie. Paliło, wstrzymała okrzyk, ale nie mogła powstrzymać wicia się w jego ramionach. Jej biodra otarły się o twarde wybrzuszenie jego spodni, jej łono zwilgotniało w odpowiedzi.

Lekki dotyk jego języka na znaku złagodził ból.

- Pragnę cię. - wyszeptał przy jej skórze.

Owinęła nogi wokół jego bioder i otarła się o niego. Był taki solidny i silny gdy jego ręce zacisnęły się na jej nagim tyłku.

- Weź mnie.

- Tutaj? - była zadowolona, słysząc radosne podniecenie w jego głosie, a nie przerażenie. Byli chorą sforą i potrzebowali gwarancji, że ich alfy się nimi zajmą, którzy się kochają i nie mają nic przeciw wyrażaniu tego. Sfora zdawała się przygotować na widowisko. Nikt nie krzyknął ani nie szydził. Zerknęła przez ramię. Większość zebrała się w grupki by patrzeć, niektórzy zaczęli zabawiać się w znajomymi ze sfory.

Muśnięcie ust na jej sutku zaskoczyło ją i wywołało jęk. Eric karmił się nią, ssał mocniej i mocniej jej ciało. Jego palce wtargnęły w nią gdy dociskał swoją zakrytą długość o jej łono.

Przesunął się do podium i posadził ją na nie.

Odpięła jego spodnie i zdjęła jego koszulkę. Dżinsy zsunęły się na podłogę, wsunęła dłonie w jego bokserki i pogładziła jego penis.

Pulsował.

Nic nie wydawało się bardziej właściwe w tym momencie. Ściągnął bieliznę i uwolnił nogi. Odwracając ją twarzą do podium, przesunął

penisem pomiędzy jej pośladkami i jednocześnie pieścąc obolałe ciało. Spojrzała na niego przez ramię i zobaczyła, że oczy zmieniły się na bursztynowe, zanim pochylił ją nad podium, zyskując dostęp do jej wejścia.

Spotkali się spojrzeniami.

- Twoje oczy, zmieniły się na niebieski.

Biały wilk wypłynął na powierzchnię, wyczuwając bliskość partnera i pragnąc go tak bardzo jak ona. Docisnęła swój tył do niego w zaproszeniu. To było wszystkim co potrzebował Eric, wsunął w nią całą swoją długość, mrużąc słowo "moja".

Nie bolało, skoro była już mokra, ale nagłe uczucie i rozkosz wydobyły z niej głośny jęk.

Warknął i zaczął pompować w szybkim rytmie. Jego ręka sięgnęła wokół i pieściła jej pierś.

Delikatny dotyk, duży kontrast do brutalnego, mimo to odurzającego pchania od tyłu, wysłało dreszcze w dół jej kręgosłupa i zacisnęła się jeszcze bardziej wokół niego.

- Oh, tak... Spice.... Oh, tak. - uwolnił jej sutek i złapał ją za biodra. Jego pchnięcia stały się desperackie.

Krzyk jej imienia na jego ustach wygiął jej plecy, dając mu lepszy dostęp do jej sedna. Boląca ekstaza wzrastała w niej, nie mogła już jej wstrzymać. Jej orgazm wstrząsnął ciałem gdy wychodziła naprzeciw jego pchnięciom, aż krzyki jego wyzwolenia dołączyły do jej.

Opadł obok niej i przyciągnął ją do jego przepeconej piersi.

- Kocham cię, Spice.

Przyciągnęła jego twarz do swojej i delikatnie pocałowała go w usta.

- Ja też cię kocham.

Olbrzymie wiwaty wypełniły magazyn gdy nadzieja wypełniła zjednoczoną sforę. Od tego dnia, ich sfera będzie silna i dumna, będą Vasi.

**KONIEC**